Nr. 122. Kraków, Piątek 29 Maja 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

„Inter eruditissimos orbis terrarum principi.“

Kraków, 28 maja.

W municypalnym domu zdrowia Dubois na przedmieściu św. Dyonizego w Paryżu zgasł 29 maja 1861 r. pomiędzy godziną 6 a 7 rano najznakomitszy z historyków polskich, Joachim Lelewel. W pogrzebie jego wzięła udział cała emigracya polska bez różnicy stronnictw, „składając (jak mówi historyk tych czasów, a przeciwnik stanowczy kierunku, jaki Lelewel reprezentował) hołd jednej z największych chwał narodowych“. Nad mogiłą Lelewela przemawiali: Ludwik Wołowski, członek instytutu francuskiego, rabin paryski Astruc i rzemieślnik francuski Chabaud.

Kiedy wieść o śmierci Lelewela dobiegła do Warszawy, urządzono zaraz skromne nabożeństwa w kościołach i synagogach, a w kilka dni później (10 czerwca) odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża, na którem zebrano 30.000 złp. na cele oświaty. W tym samym dniu celebrował nabożeństwo żałobne za Lelewela biskup Dekert w kościele Kapucynów, a robotnicy zamówili mszę w kościele Dominikanów. Cała Warszawa znów, nie wyłączając stronnictw, oddawała hołd Lelewelowi, a za nią poszła cała prowincya, można powiedzieć cała dawna historyczna Polska, bo nabożeństwa odbywały się w Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Kijowie, gdzie zjawili się w świątyni katolickiej nawet niechętni Polakom Rusini.

W niecałe dwa miesiące później (15 lipca) zmarł w Montfermeille pod Paryżem książę Adam Czartoryski i znowu w Warszawie i całym kraju, znowu bez różnicy stronnictw, pospieszyli do domów Bożych wszyscy, którzy cenili w zmarłym prawdziwego patryotę, co tak w kraju, jak na wygnaniu, reprezentował ciągłą, wytrwałą służbę dla Ojczyzny.

Zestawienie tych dwóch hołdów mówi bardzo wiele, bo pomiędzy Lelewelem a Czartoryskim leżała cała przepaść zasad, zapatrywań i kierunków. Ale ogół zapominał o tych ostatnich, a miał tylko na pamięci ich zasługi i czysty, nieskalany patryotyzm. W społeczeństwach zdrowych, rozwijających się normalnie, muszą milknąć stronnicze waśnie wobec grobu i zasług tych, co nieśli wysoko sztandar i przyświecali czy to pracą, nauką, czy miłością dobra powszechnego. I tak też było w Polsce przez cały prawie przeciąg czasów porozbiorowych, dopóki nie wystąpiła na widownię nowa szkoła, która usiłowała samej sobie tylko przywłaszczyć rozum, wiedzę i cnotę patryotyzmu.

Szkoła ta, pragnąc opanować i wyzyskać dla siebie wszystkie sfery działalności publicznej, jako pierwszy krok ku temu postanowiła położyć krzyż na tem, co przed nią było i ogłaszać, że dopiero od chwili, kiedy ona wystąpiła na widownię, rozpoczyna się praca organiczna we wszystkich kierunkach. Szkoła ta, głosząca się konserwatywną, nie konserwowała, lecz niszczyła — mówiąc głośno o afirmacyi, żyła samą negacyą.

Od czasu jej powstania historya, ta skarbnica przeszłości narodowej, stała się narzędziem politycznych celów. Wychodziły dzieła, znakomicie nawet napisane, które miały z góry zakreśloną tendencyę oczyścić z winy tych, którym naród słusznie upadek swój przypisywał, a zohydzić pamięć tych, dla których wdzięczność narodu przechodziła z pokolenia w pokolenie. Pojawiły się nawet podręczniki historyi ojczystej, które, choć pisane w Galicyi, nietylko z góry przykrojone były do wymagań cenzury rosyjskiej, ale które oświecały, a raczej zaciemniały całą naszą przeszłość z punktu dzisiejszych stronniczych wyobrażeń nowej szkoły. Co tym wyobrażeniom dzisiejszym nie dogadzało, to było złe, niedołężne, nierozumne; co szło tym wyobrażeniom na rękę, było piękne, mądre i uczciwe. Wprawdzie praca około historyi ojczystej posuwała się jednocześnie naprzód i otwierała nowe widnokręgi, wprawdzie uczeni historycy dorzucali z każdą chwilą nowe fakta i szczegóły do skarbnicy dziejów, ale poważna ta ich praca z natury swojej mniej przenikała do wiadomości ogółu, a poczytne swą formą, zabarwione tendencyą stronnniczą i silnie reklamowane dzieła polityków, używających historyi jako środka do swoich celów, roznosiły fałszywe pojęcia, znęcały się nad prawdą dziejową.

Ażeby łatwiej uwierzono w nowych apostołów, uznano za potrzebne obniżyć wartość tych, co położyli podwaliny naszej wiedzy historycznej. Rzucono hasło lekceważenia szkoły tak zwanej lelewelowskiej i jej założyciela. Czyniono to w podwójnym zamiarze: naprzód dla podniesienia swej własnej wiedzy i zasług, a następnie dla wywarcia pewnej zemsty na swych... przeciwnikach politycznych. Bo demokrata, „demagog“, czerwony w r. 1831, chodzący w bluzie i sabotach robotnika Lelewel, nie mógł się podobać nowej szkole. Jak oczerniono bez żadnych dowodów, a tylko na podstawie prywatnych oskarżeń Kołłątaja, tak i nie przebaczono Lelewelowi jego przeszłości politycznej, na którą również bez dowodów cień rzucano. I stało się, że kiedy przez ostatnie lat dwadzieścia rozbrzmiewała szeroko sława historyków jednego politycznego stronnictwa, o Lelewelu, który od nich wszystkich więcej umiał, który od nich wszystkich razem więcej pracował, który dla dziejów narodowych od nich wszystkich razem większe położył zasługi — prawie zapomniano.

Ale prawda zawsze zwycięża, choćby długie lata nią poniewierano, czasem jedna nadarzona chwila naprawia złe wyrządzone. Trzydziesta piąta rocznica śmierci Lelewela przypomniała jego piękną postać, a inicyatywa złożenia hołdu pamięci wielkiego historyka wyszła z łona młodzieży oddającej się studyom historycznym na uniwersytecie Jagiellońskim, to jest z tego właśnie grona, które zdawało się, że zostając pod kierownictwem, zostaje i pod wpływem owej szkoły, co pomiatała Lelewelem i całym zastępem historyków, których on do pracy zachęcał i powołał. Fakt to niezmiernie ciekawy, a tem milszy, im mniej spodziewany.

Biorąc udział w oddaniu hołdu Lelewelowi, nie myślimy taić, że jest on nam bardzo bliski swojemi przekonaniami, nie myślimy zaprzeczać, że jako demokraci chlubimy się tym wielkim demokratą, który, jak mu to przyznał jeden z jego przeciwników politycznych: „uniósł na obczyznę, jak Eneasz swe bogi, nieskalaną, niezachwianą niczem wiarę w przyszłość i idealną, doprowadzoną niemal do obłędu miłość nieszczęśliwej Ojczyzny“. Nie myślimy zaprzeczać, ale musimy twierdzić, że nie te względy nami kierują w chwili przyłączenia się do hołdu dla Lelewela. Wielkich patryotów, dzięki Bogu, nie brakło naszej Ojczyźnie — nie brak nam było i prawdziwych demokratów, ale ludzi tych zasług dla najdroższej nam nauki, bo nauki dziejów ojczystych, mieliśmy zaledwie kilku od czasów Długosza do dni dzisiejszych. Przyszłość może z czasem zatrzeć pamięć Lelewela - człowieka, ale nie zatrze nigdy pamięci Lelewela - historyka.

Przed ogromem jego pracy powinni wszyscy uchylić czoła. On pierwszy wybił pewne drogi wśród puszczy naszych dziejów. Nie było prawie dziedziny historycznej, którejby nie dotknął. Dzieje polityczne i wewnętrzne, prawodawstwo, bibliografia, numizmatyka i archeologia, geografia starożytna, krytyka historyczna, heraldyka i t. d., zapiszą Lelewela na kartach swoich dziejów. Dla uczonej Europy jest on do tej pory ogromną powagą, tem więcej, że obcy uczeni mogą łatwo korzystać z wielu dzieł jego, jako napisanych w języku francuskim. „Główna jednak zasługa Lelewela w tem — pisał Julian Bartoszewicz, — że wszystkich, jak są dzisiaj, historyków polskich, nauczył miłości dla dziejów i sztuki chodzenia około nich. Co dzisiaj są warci wszyscy, jemu to winni... Teraz dopiero nauka spodziewać się może stanowczych rezultatów... Wrota nauki historycznej odmykał dla nas Łojko, Naruszewicz i Czacki, ale dopiero stanowczo je otworzył Lelewel“.

I dlatego biorąc udział w hołdzie dla Lelewela, poświęcamy pamięci jego numer dzisiejszy naszego dziennika.

Lelewel a szkoła krakowska.

> „W mozołach naukowych nieraz teorye więcej ćmią umysł, aniżeli nieświadomość; w pęta formułek i umówionych pojęć uchwyciwszy umysł, od wolnego wstrzymują go polotu“.
>
> Lelewel.

Wobec ogromnych zasług naukowych Lelewela na tylu polach wiedzy ludzkiej, dlaczego o nim w około cisza? Dlaczego spotkasz ludzi, którzy tak mało, a prawie nic o nim nie wiedzą? — Odpowiedź krótka. Dziś ster całej nauki historycznej dzierży w kraju gromadka ludzi niezaprzeczenie bardzo wykształconych, którzy jednak będąc wyrazem pewnej partyi, nie mile patrzącej na polityczną działalność Lelewela, nie chcą o nim wiele wspominać — tem bardziej, że i genialne jego badania, ściśle naukowe, nie odpowiadają zupełnie dążeniom tego stronnictwa. Dla tej szkoły Lelewel zdaje się taranem, którego nie trzeba tykać, aby snadź rozwahany przypadkiem nie rozbił w puch sklejonej jako tako szkoły....

Lelewel to przeciwieństwo szkoły krakowskiej, a przeciwieństwo groźne.

Szkoła krakowska jako pierwszy i kardynalny artykuł swej wiary wyznaje, że przyczyną upadku Polski i jej nieszczęść był brak absolutnej czy silnej władzy w ręku króla-pomazańca. — Lelewel, wróg monarchizmu, w republikańskim pierwiastku widzi najpiękniejszą stronę naszej przeszłości dziejowej. Elekcye królów — zdaniem jego — wcale nie były nieszczęściem, burzliwości ich przyczyną były tylko intrygi arystokracyi.

Szkoła krakowska obrzuca błotem ostatnie porywy narodu ku niepodległości — Lelewel wskazuje dobitnie, że powstanie roku 1831 miałoby wszelkie widoki powodzenia, gdyby nie intrygi arystokracyi, sprzeciwiającej się reformom społecznym. Szkoła krakowska na tworzenie się społeczeństwa polskiego patrzy przez szkła badaczów zachodu Europy; Lelewel w ustroju naszym dopatruje się pierwiastków rodzimych — słowiańskich — odrębnych, gminowładczych, nie mających nic wspólnego z feudalizmem, „przypuszczając, że polskie prawodawstwo — jak sam przytacza —

> Namowom cudzym mało dając ucha,
> Zamiary knuło w głębi swego ducha“.

Szkoła krakowska wśród badań swoich historycznych mniej daje się porwać uczuciu patryotycznemu, — na każdej karcie dzieł Lelewela uderza żar miłości Ojczyzny.

Tolerancyę religijną w dawnej Rzeczypospolitej potępia szkoła krakowska; główni jej założyciele, Szujski i Kalinka, widzą w reformacyi polskiej źródło wielkich nieszczęść kraju; Lelewel stawia im przed oczy swą śliczną „paralelę Hiszpanii z Polską“ i wskazując na te dwa narody, dowodzi, jak na dłoni, że i Hiszpania ze swą inkwizycyą i Polska z swą tolerancyą doprowadziły do jednej ruiny....

Między Lelewelem a szkołą krakowską leży przepaść. Zatem nie wspomina się o nim, nie wywołuje się ducha tego patryarchy dziejopisarstwa polskiego. Rzadko zagląda się do jego dzieł, bo możeby się przypadkiem nawinęła na oczy wspomniana „paralela“ i pomąciłaby ogólne, dogodne poglądy, zwichnęłaby nawet spiżową zasadę szkoły krakowskiej o potrzebie silnego rządu w dawnej Polsce, wskazując na upadek tak Hiszpanii z władzą absolutną, jak i Polski z jej anarchią. O Lelewelu więc cisza, której nawet szeptem nie wypada przerywać.

Kiedy wśród powag naukowych krakowskich, zasłużony bardzo badacz dziejowy prof. Piekosiński, nie podzielający zapatrywań, jakoby brak absolutnej władzy wywołał upadek Polski, i pod niejednym względem przypominający dawne poglądy Lelewelowskie, wystąpił w r. 1881 z przekonaniem zbliżonem nieco do przekonań szkoły tego dziejopisarza co do odrębności ludu od szlachty najezdniczej, — powstał „h u c z e k“. Prof. Smolka i Bobrzyński uderzyli nań, a lubo pod niejednym względem prof. Piekosiński z tryumfem wyszedł z tego naukowego turnieju, — dziś szkoła krakowska zupełnie się z jego zapatrywaniami nie liczy. Stoi on na uboczu przypominając swemi pracami wielkie myśli Lelewela, o którym zresztą tak dokoła głucho, jakby dzieła Lelewela na pułkach uczonych naszych leżały... z nierozciętemi kartami.

W miejsce Lelewela wystawiono bożyszcze inne — Szujskiego. Młodzież od swych profesorów owiana tym kultem nic nie słyszy prawie o Lelewelu. „Ale myśl moja — pisał raz sam Lelewel — jest nieodłączna od... młodzieży polskiej... Tego węzła myśli mojej żadna moc ludzka nie rozerwie..., a ja nie wiem jak, ale... ta powieść moja dojdzie ich i wryje się głęboko w ich serca, w serca, w dusze wasze, kochane dzieci strapionej Polski“. I doszła — przez gęste dymy kadzideł - palone Szujskiemu.

Młodzież spostrzegła różnicę między tak potężnym, o europejskiej sławie umysłem, jak Lelewel — a zapewne nie małą, ale dziś ogromnie przesadzoną zdolnością Szujskiego — ni wielkiego historyka — ni wielkiego poety. Przy Lelewelu, przy tym kolosie dziejopisarstwa naszego, który będąc zmuszony jeden z pierwszych na niwie historycznej „wydobywać cierniem zarosłe obszary, karczować ćmiące zarośla, duszące prawdę chwasty“ — objął jednak orlim wzrokiem i dzieje ojczyste i zagraniczne i dobił się sławy w całej Europie, który nie poprzestając na drobnostkowem śledzeniu faktów, wybudował cały gmach ogólnych poglądów i natchnął swą myślą i powiódł za sobą całe legiony nowych „uczniów“, takich jak Szajnocha, Maciejowski, Schmitt, Łukaszewicz, Moraczewski, Bartoszewicz, Wiszniewski i t. d. — przy Lelewelu dziwnie małą wydaje się postać Szujskiego, który zapewne władał pięknym stylem, olśniewał barwnym układem myśli, lecz był zawsze i pozostał do końca — literatem. Jego szkoła zapewne śle w świat wspaniałe wydawnictwa, jakich nie było za czasów szkoły Lelewelowskiej, wyspecyalizowała do ostatnich granic metodę krytyki historycznej — ale bądź co bądź nie przewyższa „ogromu pracy szkoły Lelewelowskiej“.

Miotają zarzut, że wielki pogląd Lelewela przez jego epigonów i literatów s k r z y w i o n y, doprowadził do nazwania Polski — Chrystusem, — prawda. Prawda też, że szkoła krakowska ma tę zasługę, że z badań naukowych usunąwszy szowinistyczne zapędy sprowadziła historyografię polską w dziedzinę nauk więcej pozytywnych — ale też prawda, że dziś doszła tam, dokąd zawlokła się książka pod tytułem „Rzecz o roku 1863“ — tak daleko, że naród, któryby nie podniósł raz wreszcie reakcyi przeciw tego rodzaju poglądom, byłby wprost już... trupem. Przesada ta jest znamieniem przeżycia się szkoły krakowskiej, a społeczeństwo musi zawrócić ku pamięci tego dziejopisarza, który zauważył był już, „że przenarodowienie ludu lub państwa zwykle bierze swój początek w klasie wyższej“, który powiedział: „nasza Polska, nasza kochana Ojczyzna będzie przywrócona... Taka jest nasza wiara“.

Zapewne, że wiele zapatrywań Lelewela jest już dziś przestarzałych, jego niepowściągniony wstręt do monarchizmu i rozkochanie się w „republikanckiej“ formie rządu zamąca nieraz jego poglądy. Lecz czyż brak pojęcia o względności form rządu, zależności ich od stanu społecznego i t. d., mogą zarzucać Lelewelowi ci, którzy sami absolutyzm w Polsce uważają bezwzględnie za szczyt szczęścia; czyż mogą mu wytykać „nadużywania historyi dla upozorowania systemów“ politycznych ci, którzy niejednej wyzbyli się namiętności, lecz z pewnością nie żądzy politykowania wszędzie, nawet w nauce.

Zarzuca szkoła krakowska, że Lelewel, budując dzieje Polski, nakreślił sobie „dogmat wolności społecznej i politycznej“, jako jedyny ideał i warunek szczęśliwego rozwoju społeczeństwa. Aleś, wszak i szkoła krakowska wywiesiła swój dogmat o „sile i sprężystości władzy rządowej“... Kwestya tylko, która zasada ma więcej podstaw, która głębiej sięga.

Cała teorya Lelewela o podziale społeczeństwa polskiego na klasy „Lechów“ i „kmieci“ i odrębności zupełnej tych dwu warstw, zupełnie nie przestarzała wobec niezbitej jeszcze teoryi najazdu p. Piekosińskiego, po bliższem wpatrzeniu się przejawia się jako obraz widocznej przez cały ciąg dziejów walki klas, kontrastu i zapasów niższych warstw z odrębną kastą szlachecką, jako pogląd, dopatrujący się przyczyny upadku Polski w wybujałości tej jednej kasty nad innemi, w tem, że „szlachta pochłonęła stopniami całe życie narodu“. A czyż to pierwsze odczucie przyczyn kataklizmu dziejowego w

Życie Joachima Lelewela.

„Wielka dusza, do nieprzełamanego oporu stworzona, nie umiała się pomyślnością cieszyć; w niedoli rzadką dotrwałość okazuje, a w prześladujących ją przeciwnościach swoją wielkość rozwija i zostawia“. Słowa te, które Lelewel wypowiedział o Łokietku, najsłuszniej do niego samego zastosować można.

Urodził się w Warszawie dnia 22 marca 1786 roku z ojca Karola, kasyera komisyi edukacyjnej, i matki Ewy z Szeluttów. Ojciec pochodził z rodziny niemieckiej von Loelhoefel, matka była Białorusinką. Chorowity i „płaksa“, który dopiero w czwartym roku zaczął chodzić, rozwijał się umysłowo bardzo prędko. Dzieckiem jeszcze będąc, dziwił się niedorzeczności nazwy sobota i zaczął ją zwać szóstek. Zganiony przez rodziców, unikał stale tej nazwy, opisując ją przez „wczora, poza wczora“. W 10-tym roku życia robił wyciągi tabliczkowe do małej encyklopedyjki, w darze otrzymanej, gdyż wydawała mu się niedostateczną. Przez dwa lata bawił na wsi u ciotki Cieciszowskiej, gdzie chciwie słuchał rozmów starszych o sprawach polskich tego czasu. W roku 1801 oddano go do konwiktu pijarskiego na naukę i tu, „*privato studio* pracując“, uczył się gorliwie historyi polskiej. W trzy lata potem wyprawił go ojciec na uniwersytet wileński, radząc obranie stanu nauczycielskiego, który jedyny pozostał jeszcze służbą narodową. Uczęszczał na wykłady historyi starego Hussarzewskiego i był najpilniejszym uczniem sławnego Groddka. Tu także ogłosił drukiem pierwsze swoje prace, a między niemi przekład Eddy (1807), wykazał „*doctam ignorantiam*“ Schloezera, czem zwrócił na siebie ogólną uwagę. Czacki zaprosił go na profesora krzemienieckiej szkoły, ale miejsce było zajęte, wykładał więc tymczasowo geografię starożytną. W Krzemieńcu też zajął się po raz pierwszy numizmatyką, która później stała się jego ulubioną umiejętnością.

Wnet porzucił swoją profesurę i wybrał się do Warszawy, spodziewając się znaleźć tutaj bogatsze źródła dla studyów. Po drodze zwiedził bibliotekę w Łucku i Porycku, robił wyciągi, gromadził materyały i książki. W Warszawie pracował dalej nad źródłami i drukował, choć osobliwa ortografia i styl utrudniały mu przystęp do nakładców i dzienników. Ortografia była też przyczyną, że nie przyjęto go pierwszy raz na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Niemniej jednak sława młodego uczonego rosła z dniem każdym, a Jan Śniadecki wezwał go na katedrę zastępcy profesora historyi w uniwersytecie wileńskim. Wykłady, w których z niezwykłym talentem umiał ożywić omawiany przedmiot, ściągnęły mu wielu uczniów, a wziętość zastępcy coraz się powiększała, gdyż posiadał cenny dar solidaryzowania się z młodzieżą i umiejętnego, a zbawiennego nad nią przewodnictwa. Towarzystwa w łonie młodzieży znajdowały w nim gorliwego protektora. Jednak już w roku 1818 miała pożegnać młodzież kochanego profesora, którego powołano do uniwersytetu warszawskiego na katedrę profesora bibliografii i na bibliotekarza. Ponieważ bibliotekę zamieniono na publiczną, a dyrektorstwo powierzono Lindemu, dostał mu się tylko urząd bibliotekarza pod nim. W każdym razie wstęp do skarbów biblioteki był mu otwartym, a więcej nie pożądał. Uczeni warszawscy pomijali jeszcze młodego erudyta, choć tyle cennych dzieł, przez niego dotąd wydanych, powinno było przełamać te lody. Dopiero wykłady historyi polskiej ściągnęły doń licznych słuchaczy i wyrobiły mu popularność. Wilno, pobudzone rozgłośną wziętością dawnego zastępcy, zapragnęło ujrzeć go napowrót w swych murach. Ogłosiło więc konkurs, w którym Lelewel, odznaczony za najlepszą rozprawę, otrzymał nominacyę na zwyczajnego profesora. W 1821 roku przybył tedy do Wilna, a młodzież uczciła upragnionego mistrza wspaniałem przyjęciem. Miłość jej pomnażała się ciągle, w miarę coraz dokładniejszego poznawania niezwykłych przymiotów profesora, wykłady jego były przepełnione słuchaczami, więc rząd, lękając się tego nadmiernego wpływu, zesłał Nowosilcowa na śledztwo, a owocem tego była dymisya najpopularniejszych profesorów, między którymi na pierwszem miejscu znalazł się Lelewel. I znowu wrócił do Warszawy, by dalej pracować po bibliotekach w stolicy i na prowincyi, dokąd niekiedy wyjeżdżał.

Lecz szybkim krokiem zbliżały się listopadowe wypadki. Lelewel, szanowany i kochany niezmiernie w Warszawie, otrzymał mandat do Sejmu z powiatu żelechowskiego, a po wybuchu został członkiem Rządu Narodowego i ministrem oświaty. Po skończonej walce, skazany na śmierć ukazem carskim, musiał uciekać i rozstać się z Ojczyzną, i „pójść z mnogim ludem w świat, aż się zatrzymał we Francyi, w Paryżu“. Uwielbiany przez emigracyę, piastował w jej łonie najzaszczytniejsze urzędy. Rząd carski nie przestał nękać wygnańca i dnia 2 marca 1833 r. żandarmerya aresztowała go w mieszkaniu Lafayetta pod zarzutem, jakoby wbrew danemu słowu honoru jeździł do Paryża w celach politycznych. Internowany w Tours, i tu nie zaznał spokoju, gdyż niespełna w pół roku rząd wywołał go z Francyi na zawsze. Wybrał się zatem do Belgii i osiadł w tej „ojczyźnie ludzi, którzy stracili ojczyznę“. W twardej pracy, wiodąc żelazny żywot, spędził w Belgii ostatnie dwadzieścia dziewięć lat. W ubogiej izdebce pracował wytrwale i zadziwiająco wśród stosu książek, zarabiając na gorzki chleb codzienny, i nie zapominając przytem o Ojczyźnie, którą uświetniał u obcych dziełami o dziejach swego narodu. Ręka mściwego samodzierżcy północy nie przestała go ścigać, ale gdy w roku 1834 miał być z Belgii wraz z kilkoma wychodźcami wypędzony, minister dopisał przy jego nazwisku: „zawiesić egzekucyę, bo Lelewel zajęty zbieraniem materyałów do wielkiego dzieła naukowego“. Co za tryumf nauki, która jest nietylko osłodą dla wygnańca, ale i obroną. Belgijczycy kochali go bardzo i starali się nieraz w różny sposób przyjść mu z pomocą. Ale nieugięty pracownik nie przyjął niczego, choć, jak sam o sobie mówi: „w całej tułaczce mej za obiad mój 15 sous ani razu nie wydałem. Od lat wielu z przesądu obiadowego wyszedłem. Dawniej za trzy, cztery, teraz, że drogi czas, za 5 censów frykadella przy chlebie jest całodziennym posiłkiem, przy dobrym apetycie druga, basta“. Na śniadanie pijał mleko, a tylko bardzo rzadko kawę. Jedynym jego zbytkiem była poobiednia wizyta pewnej kawiarni, gdzie czytywał gazety i gawędził ze znajomymi. — W dwóch swych pokoikach nigdy nie palił, i prawdziwie zabawne są usiłowania jego przyjaciół, by temu zapobiedz. Słynął pod nazwiskiem polskiego Dyogenesa, mimo to dla jego robotniczej, niebieskiej bluzy stały wszystkie drzwi otworem, szacunek wszystkich warstw go otaczał, a król Leopold I przy każdem spotkaniu dłoń mu podawał, choć znane mu były jego republikańskie przekonania.

Aby dumy jego ubóstwa nie obrazić, ofiarowało mu miasto Bruksela robotę przy katalogowaniu monet i medali, ale Lelewel policzył swą pracę tylko po 1 franku za dzień. Rodacy odwiedzali go często i gdy oddawali mu tytuł ekscelencyi, nie pozwalał, nie przyjmując nawet tytułu pana, kazał się nazywać obywatelem. Ciekawie napisał o nim Spasowicz: „skończony asceta, samotnik, bez rodziny, występujący zawsze w charakterze osobnika, kwestyonujący korzyść pracy zbiorowej i towarzystw naukowych“.

Jednakże niepodobna opowiedzieć wszystkich szczegółów z jego pięknego żywota; brak miejsca nie pozwala. Dwadzieścia dziewięć lat pracy i niewygód znużyły wreszcie organizm; ślęcząc nieprzerwanie wśród stosu foliałów, miał niebawem zgasnąć na wieki. Dr. Gałęzowski i Januszkiewicz pospieszyli na wieść o chorobie starego przyjaciela do Brukseli. Puls bił, jak u konającego. Stan chorego był okropny: rany okrywały jego nogi, łóżko było zbroczone krwią, nędza starości wyzierała z każdego kąta. Dawne wspomnienia zdołały jednak przedłużyć życie konającego. Z trudem dał się zawieźć do Paryża, gdzie skonał cicho w szpitalu tak, że nawet pielęgnujący go chwili zgonu nie dostrzegli. Pochowano go na cmentarzu Montmartre; na grobie przemawiali: członek Instytutu Ludwik Wołowski, po nim rabin żydowski Astruc, a w końcu wyrobnik francuski Chabaud.

Z nim umarł ostatni „z grona tych, co przewodniczyli nam myślą, marzeniem, walką, którzy cierpieli i pasowali się z nicością i losów przemocą, jak letargik z wiekiem trumny“.

J—k.

kwestyach socyalnych jest nieuzasadnione. czy mniej głębokiem od powierzchownej teoryi, dostrzegającej źródeł nieszczęść w mniejszej centralizacyi władzy u króla? Czy tamta nie jest głębszą?

To była zasługa nad zasługi Lelewela, że od razu ten moment dostrzegł i zaznaczył, to jest grzechem szkoły krakowskiej, że, zapatrzona w blask korony, niemal zaprzepaściła, a przynajmniej na daleki plan usunęła ten czynnik społeczny, bezwiednie może wiedziona interesem warstwy dziś rządzącej, dla której lepsze odsłonięcie tej strony dziejów nie byłoby podobno po myśli. Ten brak ożywienia na polu badań gospodarczo-społecznych w dzisiejszej historyografii naszej jest tem dziwniejszy u szkoły krakowskiej, że za granicą, w szkołach niemieckich, na które tak lubi się oglądać, właśnie tego rodzaju poszukiwania prowadzone są z gorączkową pracowitością.

Tę złotą myśl Lelewela, która, przeniesiona w życie praktyczne, widzi odrodzenie Polski w reformie socyalnej, młodzież winna z zapałem pochwycić i rozwikłać nasuwające się zaraz zagadnienie, czy ruina Polski nie miała swych przyczyn w jej zacofaniu społecznem, w jej opóźnieniu socyalnem.

Fakt, że w łonie samej szkoły krakowskiej, wśród młodych pracowników nastąpił silny odruch w dziedzinie poglądów, że, odrzuciwszy wygórowany kult Szujskiego, inicyują wśród ogółu powrót ku pamięci zapomnianego, wielkiego geniuszu Lelewela, tego, jak p. Bobrzyński mówi, „tytana naszej historyografii“, musi mieć wagę dla wszystkich, którzy wiedzą, co w życiu znaczy teorya, co w życiu narodów historyografia.

Wiedzą ci młodzi, że niejeden pogląd Lelewela jest już pokryty pleśnią przedawnienia, ale wiedzą też, że pod tą pleśnią leżą nieraz bryły złota, niebacznie zagrzebane i nie wyzyskane, że śród idei jego znajdą się zasady, do których prędzej można nawiązać nowsze dążenia naukowe, niż do poglądów obecnej szkoły; czują, że pod pyłem, pokrywającym, niestety, dzieła Lelewela, tkwi iskra, która ich ożywi.

Sb.

Zasługi naukowe Lelewela.

Na jakiem polu wiedzy pracował Lelewel? Łatwiejby można raczej odpowiedzieć na zagadnienie, która jest gałęź umiejętności przez niego nie dotknięta. Pracował on w tylu dziedzinach nauki, że istotnie zdumienie ogarnia i wyrywa się z ust pytanie, skąd wziął sił i czasu do zbudowania tylu tak genialnych dzieł. Historya polityczna, geografia, numizmatyka, prawodawstwo, sfragistyka, chronologia, heraldyka, dyplomatyka, paleografia, epigrafika, etnografia, dzieje kultury, historya sztuki, historya literatury, archeologia, bibliografia, polityka, ortografia, filologia i t. d. — oto szereg umiejętności, którym się Lelewel oddawał. Umysł olbrzymi! przytem wszystkiem znawca kilkunastu języków, rozumiejący ich kilkadziesiąt.

Czyż trzeba przypominać, jakie znaczenie ma Lelewel w historyografii polskiej? To, co zaczęło kiełkować w szkole Naruszewiczowskiej,— ujął on w genialne swe ręce, rozwinął, wykształcił, rozdzielił na okresy, objął ogólnym poglądem. Zasługa jego niezmierna leży w tem, że zająwszy się dziejami powszechnemi (starożytnych wieków, Indyj, Słowian), umiał w pięknych paralelach, jak n. p. w takiej perle dziejopisarstwa polskiego, na kilka niebawem języków przetłómaczonej „Paraleli Hiszpanii z Polską“—porównawczo i w łączności z powszechną historyą badać nasze dzieje. Nie było to dla niego zbyt trudnem, bo był to, jak mówi Siemieński, „pan wszechwładny na niezmiernych obszarach dziejów świata i ojczystych“.

Nie poprzestał on w badaniach historycznych na zanurzaniu się w drobiazgach, lubo i tu się mistrzem okazywał, — rzucał wzrok z wysoka na dzieje narodów, był historyozofem. Kładł wielką wagę na wyjaśnienie charakteru rasy, czy narodowości. Oto n. p. jego charakterystyka narodowości polskiej, pełna delikatnego wycieniowania. Pozna czytelnik przy tej sposobności jego styl twardy, jakby w kamieniu kuty, tak oryginalny, czasem ciężki.

Naród polski „nie jest wyzuty z żywych uniesień i poruszeń; choć namiętności jego mało się rozgrzewają. Raczej w nim tęsknota albo zaspokojenie serce dręczy lub porusza, niżeliby zbytni smutek do rozpaczy go przywiódł albo niepomiarkowane ukontentowanie obłąkało. Nic ostrego, wszystko łagodnie, w krokach wolnych. Jeżeli brak natężonego działania, brak dotrwałości, trudno nagle poruszać i odmieniać, rzadko dobitny czegokolwiek w dziejach narodu wyraz: za to wszędzie ciąg powolny, ruch nie ustaje, powlokły ciąg rzeczy nie zrywa się... brak momentalnej mocy i nietrwałość zapędu; nie zrywa raz zwróconego dążenia, bo nastające z kolei powolnem przechyleniem się zmiany, równie jak właściwe narodowi usposobienia, mogą być hamowane, uciszone, ale zbyt mocno urażone zostają, a trudno jaką siłą przełamane. Widzisz w nim blade kolory, ale czyste, w harmonii, łagodne, na wejrzenie nietyle uderzające, co w głębszem rozpatrzeniu zajmujące, dla czystego oka wyraźne, dla słabego mogą być wśród innych niedojrzałe, ale zblakować nie mogą, są zawsze te same, zatem w biegu powolnym wysilenie tak nie łatwe, jak ostudzenie serca nie trwałe....“

Uznawał Lelewel, że ogromny wpływ wywiera na charakter narodowy, na jego umysłowość, poezya, „klimat, miejscowość, rodzaj życia, pożywienia, zamięszanie plemion, polityczne urządzenia, stopień cywilizacyi, ogłady“... „ziemia sama“, wszak on Mickiewiczowi powiedział:

„Człowieku, sługo wieczny! bo nietylko zmysły,
Ale i sądy twoje od drugich zawisły,
Pierś dziecinną ojcowskie napełniają czucia,
Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.
Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie:
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie;
Albo niem nauczyciel poił ucha twoje,
Zawżdy część własnej duszy mięszając w napoje.
A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś z nad Niemna—żeś Polak—mieszkaniec Europy.
(Mickiewicz. Do J. Lelewela).

Polskie dzieje ogarnął od końca do końca. Ze szczególnem zamiłowaniem rzucił się ku czasom Piastowskim (*„Polska wieków średnich, tomów 4).*“ Maluje takie piękne obrazki historyczne, jak „Ocalenie Polski za Łokietka“, „Bolesława Śmiałego upadek“. Epokę Piastowską przeniknął nawskróś, rozpatrzył pod względem politycznym, prawnym, kulturalnym. W „Panowaniu Stanisława Augusta“ powabnym stylem rysuje zdarzenia, leżące znowu na drugim krańcu naszych dziejów. (Różne inne prace w dziele zbiorowem: *Polska, dzieje i rzeczy jej, tomów 20).* A wszystko to opasał jednym ogólnym poglądem pełnym śmiałych hypotez, który roztoczył w „Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej“.

Zajęty takim ogromem pracy, rzucał nieraz tylko ogólne poglądy, zostawiając je do przetrawienia swym epigonom. Wybudował system, system tak potężny, że wraz wytworzył szkołę historyczną, jakiej jeszcze Polska nie widziała. Szkoła ta złożona z tylu umysłów tęgich, twórczyni tylu pięknych dzieł — to nie mała zasługa tego geniuszu. Ogólny duch, który owiewał tę szkołę, — to uznanie za ideał Polski wolności społecznej i politycznej, gminowładztwa; to wyznanie odrębności ustroju słowiańsko-polskiego od wschodnio-europejskiego. Poglądem tym żyły całe pokolenia. Wpływ ducha Lelewelowskiego rozgrzał umysły uczniów wileńskich, niejedna myśl jego wywołała bujny wzrost i rozwój literatury romantycznej.

Lecz zasługi jego na polu dziejopisarstwa polskiego, to tylko cząstka jego pracy. Jest druga gałąź wiedzy ludzkiej, w której Lelewel dokonał zdobyczy o znaczeniu wszecheuropejskiem. Jest to geografia i jej historya. Dziełem pod tytułem: *„Geographie du moyen âge“* wspiął się wysoko w opinii świata naukowego. Ogrom nagromadzonych w tem dziele wiadomości zdumiał nawet specyalistów. Stanął przez te prace na równi z Humboldtem i Ritterem, twórcami nowszej geografii, z którymi go łączyły związki przyjaźni i częstej korespondencyi.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina umiejętności, w której wielki Lelewel zajął już trony i do dziś dnia jest nieprzestarzałą powagą: numizmatyka. W tej prawie dziewiczej puszczy stawiał on pierwsze kroki, wzniósł zarazem pierwsze drogoskazy dla innych, nietylko dla samej Polski, lecz dla całej Europy; dotąd dzieła jego *(Numismatique du moyen âge* i mnóstwo innych rozpraw) są niezbędnym przewodnikiem dla specyalistów.

Tych kilka uwag wystarczy. Nie będę dotykać wszystkich zasług Lelewela w dziedzinie prawodawstwa polskiego, wpływu jego na Maciejowskiego i t. d., pominę jego niespożyte prace na polu bibliografii, dyplomatyki (ruskiej) i t. d., nie wspomnę o jego cennych badaniach na polu nauk pomocniczych, krytyki historycznej i t. d. — bo już z powyższych spostrzeżeń odczuje czytelnik, co za ogromu pracy, i to tak genialnej, dokonał — ten wielki tytaniczny umysł.

Mógł słusznie o sobie powiedzieć, że był „lwem nauki“. Była to, jak mówi Siemieński, wyjątkowa postać, jakiej pozazdrościłby każdy naród, nawet na szczycie pomyślności bytu“.

Więc czemuż nasz naród niemal zapomniał o jego zasługach, nie wie, kto on, milczy o nim, jakby nie był naszym rodakiem? *s....*

Od Redakcyi.

Dzisiejszy numer naszego dziennika poświęciliśmy, w głównej jego części, uczczeniu pamięci znakomitego historyka polskiego i patryoty, **Joachima Lelewela.** Z prawdziwem zadowoleniem podzielić się musimy z czytelnikami naszymi wiadomością, iż z inicyatywą przypomnienia szerszym sferom społeczeństwa polskiego zasług Lelewela zgłosiła się do nas młodzież krakowskiego uniwersytetu, ofiarując w tym celu bezinteresownie swą pracę. Propozycyę przyjęliśmy z wszelką gotowością, a zamieszczone dzisiaj w dzienniku naszym artykuły i feletony, dotyczące Lelewela, wyszły (z wyjątkiem artykułu wstępnego) z pod pióra krakowskiej młodzieży akademickiej, której otworzyliśmy szpalty naszego pisma.

Z powodu rozwiązania krakowskiej Czytelni akademickiej i niedopuszczania młodzieży do głosu przed szerszą publicznością w ogóle, trudno spotkać się z niezależną opinią i wyobrażeniami, jakie wytwarzają się w murach akademickich wśród zastępów młodych pokoleń, które w najbliższej przyszłości staną wraz z nami do wspólnej, obywatelskiej pracy. Dlatego też mniemamy, że postępowe i szczerze patryotyczne sądy tej młodzieży, wyrażone w jej pracach, zamieszczonych w dzisiejszym numerze naszego pisma, zasłużone zyskają uznanie w kołach naszych czytelników.

Z Rady państwa.

Według najświeższych wiadomości Izba poselska nie zakończy obrad w tym tygodniu. Ponieważ po otwarciu sesyi delegacyj wspólnych nastąpi przerwa w ich obradach do 6 czerwca, przeto Izba odbędzie także w przyszłym tygodniu kilka posiedzeń.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba przystąpiła do brad nad ustawą o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych, a w szczególności do dyskusyi nad §§. 1—7.

P. Lang uważa projekt rządowy za zdawkową monetę i gani podział szkód na dwie kategorye.

P. Tausche sądzi przeciwnie, że ustawa zaspakaja w znacznej części żądania rolników.

W tym samym duchu przemawia pos. Dyk, który dopatruje się w ustawie znacznego postępu.

Po przemówieniu p. Friesa zabrał głos minister Biliński i oświadczył, że rząd przyjmuje uchwałę Izby, podwyższającą opust podatku gruntowego z 1½ na 2½ miliona w nadziei, że Izba uchwali ustawę, będącą na porządku dziennym, jak niemniej ustawę o odszkodowaniu Wiednia i ustawę o zniżeniu *census* podatkowego przy wyborach na 4 złr., oraz przyjmie w trzeciem czytaniu ustawę o reformie podatkowej. Mowca twierdzi, że rząd wniósł projekt ustawy o opustach z powodu klęsk elementarnych nie ze względów fiskalnych, lecz ekonomicznych i prosi o jej uchwalenie.

Po przemówieniach pp. Laginii, Purgharda i Wielowiejskiego oraz referenta p. Dawida Abrahamowicza uchwalono §§ 1 do 7 z drobnemi poprawkami oraz rezolucyę wniesioną przez p. Wielowiejskiego, a żądającą, aby w razie wniesienia podania o opust wstrzymywano egzekucyę aż do załatwienia podania.

Na tem przerwano obrady i przystąpiono do wniosków nagłych pp. Kaizla i Pernerstorfera. Wnioski te żądają od rządu wyjaśnienia, dla czego przy starciu żandarmeryi z robotnikami strejkującymi w Doerfl pod Libercem strzelano do robotników i czy nie można było zapobiedz zaburzeniu spokoju publicznego.

Prezes ministrów hr. Badeni oświadcza, że podniesiony zarzut, jakoby władze nie użyły prewencyjnych środków, jest niesłuszny. Wobec ponawiających się zbiegowisk strejkujących robotników i innych ekscedentów, starosta zakazał dnia 21 b. m. zwoływania zgromadzeń w obwodzie agitacyjnym i zarządził zamykanie wszystkich gospód o godzinie 8 wieczorem. Czy te zarządzenia, czy też zawezwanie pomocy wojskowej byłoby właściwszym środkiem prewencyjnym, należy pozostawić sądowi odpowiedzialnego urzędnika. Minister nie podzielam zdania, że rekwizycya wojska byłaby lepszy środkiem. Na podstawie dat urzędowych przedstawia następnie prezes ministrów opis i szczegóły zajścia. Żandarmerya dała strzały dopiero po kilkakrotnem wezwaniu tłumu w języku niemieckim i czeskim do rozejścia się w spokoju. — Wówczas dopiero, gdy tłum począł grozić kamieniami i zajął obronną pozycyę za dwoma domami, po ostrzeżeniu, połączonem z zapowiedzią strzałów, przyjętą szyderczemi śmiechami, dała ognia połowa obecnej żandarmeryi.

Od tego czasu porządek niezakłócony. Śledztwo sądowe w toku. Wdrożonem jest również dochodzenie, czy użycie broni przez żandarmeryę było potrzebne. — Przed zamknięciem obu śledztw nie może rząd składać wyjaśnień. Zarzut, że strzały dane były zbliska, dowodzi właśnie, że żandarmerya użyła broni wskutek naporu tłumu. Zarzut stronniczości władz na rzecz przedsiębiorców nie może być podnoszony. Władze ograniczyły się do tego, że fabrykę i niestrejkujących robotników broniły przed atakiem strejkujących, a zarazem utrzymywały porządek i spokój. Były także czynione władzom wprost przeciwne zarzuty, co dowodzi najlepiej bezstronności. Zakaz zgromadzeń po ekscesach jest zwykłym środkiem ostrożności dla uniknięcia zaburzeń i nowych zajść. Prezes ministrów zapewnia w końcu, że przeprowadzone będzie najdokładniejsze przedmiotowe dochodzenie, aby prawda wyszła na jaw i porządek nie był narażony na zakłócenie.

P. Pernerstorfer, polemizując z wywodami prezesa ministrów, zaznacza, że Czechy są klasyczną ziemią kajdanków. Życie ludzkie poświęcono w ofiierze dla pychy północno-czeskich przedsiębiorców.

Prezes ministrów hr. Badeni protestuje wśród żywej opozycyi na ławach skrajnej lewicy przeciw obrazie całego stanu czeskich fabrykantów.

Po przemówieniu kilku posłów Izba odrzuciła nagłość obu wniosków.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej złożył referent subkomisyi p. Beer sprawozdanie o projekcie rządowym w sprawie regulacyi płac urzędników. Sprawozdawca oświadczył, iż subkomitet, zbadawszy szczegółowo projekt, wnosi: Ponieważ z jednej strony rząd sankcyę ustawy czyni zależną od uchwalenia kilku podatków, a z drugiej podkomitet uważa za rzecz konieczną poczynienie kilku poprawek, szczególniej co do płac nauczycieli, przeto nie należy przystępować teraz do załatwienia projektu, lecz ostateczne rozstrzygnięcie odroczyć do jesiennej sesyi. Załatwienie kwestyi pokrycia umożliwi złagodzenie pewnych ostrości ustawy. Podkomisya zajmowała się nadto sprawą zniżenia należytości podatkowych przy przenoszeniu własności gruntów chłopskich. Uchwalono wezwać rząd, aby w jesieni przedłożył odnośny projekt, a względnie opracował nowelę. Referent wniósł w końcu, aby komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i w drodze nagłego wniosku przedłożyła je Izbie.

Minister skarbu Biliński podnosi, że przykładać będzie do tego wagę, aby w sprawozdaniu komisyi, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, wstrzymanie ostatecznej decyzyi w sprawie regulacyi płac urzędników poparte zostało nietylko powołaniem się na niezałatwioną kwestyę pokrycia, lecz także tą okolicznością, iż sprawa regulacyi płac w subkomisyi nie jest jeszcze merytorycznie wyjaśniona i rozstrzygnięta. Wobec wspomnianych poprawek, jeśli poprawki te wymagać będą nowych finansowych ciężarów, nie będzie mógł rząd zająć przychylnego stanowiska.

Nie ulega wątpliwości, że opłaty od własności nieruchomej są dla posiadłości chłopskich cięższe, niż podatek gruntowy. Ponieważ jednak Izba postanowiła, niestety, znaczne zniżenie podatku gruntowego, przeto rząd nie może obecnie zgodzić się na ulgi w zakresie należytości skarbowych. Ubytek, jakiby spowodowało zniżenie należytości od przenoszenia własności, możnaby zastąpić tylko za pomocą reformy ustawodawstwa o należytościach skarbowych. Minister rozumie stanowisko posłów, którzy, niosąc pomoc pewnym warstwom ludności, równocześnie dążą do polepszenia bytu innych warstw. Rząd nie może jednak podzielić tego stanowiska z finansowych względów. Gdyby przeprowadzenie ulg należytościowych w obecnym wypadku postanowionem zostało za konieczny warunek, to stałoby się ono prawdopodobnie przeszkodą w regulacyi płac.

Po przemowach pp. Kathreina, Steinwendera, Mengera, Haasego, Russa, Bareuthera, którzy podnosili nagłość obu wniosków, uchwaliła komisya wniosek p. Beera.

Biedny „Schulverein!“

W niedzielę 24 bm. odbył się w Bernie morawskiem 16 doroczny zjazd delegatów austryacko-niemieckiego *Schulverein'u.* Przebieg obrad był niezmiernie ciekawy, stwierdził bowiem dowodnie, że ta osławiona i z swych zaborczych, wrogich słowiańsztwu tendencyj dostatecznie znana instytucya dla braku poparcia ze strony własnych rodaków(!) coraz to bardziej zaczyna niedomagać i chylić się powoli do upadku. Już to samo, że urzędowi mowcy, przywódcy Towarzystwa, jeden po drugim gorzkie wywodzili żale na temat tych niepożądanych objawów, dowodzi, że niebezpieczeństwo musi być istotnie groźne. Sądzimy, że dla ogółu Słowian w Przedlitawii wiadomość ta nie będzie obojętną, tem ważniejszą ona dla nas, którzy również mamy do załatwienia pewne z *Schulvereinem* rachunki.

Obrady rozpoczęły się o godzinie 10 rano w miejskiej sali redutowej. Wzięli w nich udział: członek Izby panów Gompesz, oraz posłowie Bareuther, Bazant, Demel, Derschatta, Engel, Fux, Gross, Habermann, Hütter, Kraus, Menger, Promber, Steinwender i Wanniek. Przybyło 788 delegatów grup miejscowych, reprezentujących ogółem 1467 głosów.

Po wstępnych mowach powitalnych zabrał głos dr. Weitlof, przewodniczący zarządu głównego i złożył ogólne sprawozdanie za rok ubiegły. Mowca z całą otwartością zaznaczył, że pod względem materyalnym był to rok bardzo niepomyślny. Dochody w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyły się o 43.327 złr. i były o 8074 złr. niższe od preliminarza. Powody tego cofania się upatruje zarząd w rozterkach stronniczych i w skierowanej przeciw Towarzystwu agitacyi antisemitów i narodowców niemieckich. Podtrzymywały instytucyę jedynie ruchliwe grupy miejscowe, zwłaszcza kobiece.

Skarbnik zarządu głównego dr. Maresch dał do powyższego sprawozdania komentarz kasowy. Dochody Towarzystwa wynosiły 231.606 złr. Jest to najniższa suma, jaką w ostatniem dziesięcioleciu wykazano. Wobec tego, że po dokładnem obliczeniu wydatków na utrzymanie istniejących już zakładów i szkół, potrzeba rocznej sumy najmniej 251.600 złr., Towarzystwo musi przedewszystkiem zaniechać dalszego zakładania szkół i ochronek. Siły jednak instytucyi dziś już za słabe są nawet do utrzymania dotychczasowego dorobku. Zarząd więc proponuje z żalem, aby powoli zwijać zakłady „mniej żywotne!“ Mowca z największem ubolewaniem zaznacza powolny upadek *Schulvereinu,* wskazując równocześnie na ciągły wzrost analogicznych instytucyj słowiańskich, szczególnie *Maticy* czeskiej, której dochody w ubiegłym roku dosięgły znów imponującej cyfry 250.161 złr.

Kartka z życia Lelewela.

W pierwszych dniach grudnia roku 1821 toczył się gościńcem z Warszawy na Brześć i na Litwę ciężki kocz, uwożąc wśród wichury i śniegów grono podróżnych ze stolicy *). Powoli przebywał grudy, zaspy i błota, mijał wsie i miasteczka, a tylko na nocleg zatrzymywał się w przydrożnych gospodach. Te nie lepsze były od drogi, ale jedna szczególniej arenda w „Niewinności“ dała się wszystkim we znaki. To też siarczyście klął na „Niewinność“ woźnica Szymon ku ogólnej wesołości swych panów. Dwóch z nich pociągało najbardziej uwagę: jeden z miną wielkomiastowego wygodnisia, drugi mężczyzna przystojny, o niebieskiem oku, z którego błyskało jasne spojrzenie, z czapką na uszy zatuloną i w ciepłem futrze, przysłuchiwał się z pobłażliwym uśmiechem skargom swego towarzysza. Po drodze ubywało podróżnych; w Słonimie został tylko nasz znajomy o niebieskiem oku. Ponieważ kocz musiał nazad wracać, pożegnał woźnicę i wszedł w targ ze słonimskimi żydkami, a po kilku godzinach ruszył sam w dalszą drogę ku Litwie, do Wilna. Przez głuche lasy, obudzające mimowoli trwogę przed rozbojem, posuwały się naprzód zmęczone koniska, a podróżny rozmyślał o różnych rzeczach, mniej lub więcej wesołych, a między innemi i o tem, jakby się bronić i uciekać w razie napaści. Obok siebie znalazł klucz od kół, a więc była broń, a środek najlepszy ucieczki obiecywały własne nogi, bo na konie nie można było liczyć. Nareszcie po kilkudniowej męczarni, nie odniósłszy żadnej szkody, około 8 godziny wieczorem ujrzał migotające światła wileńskie. Osłonił twarz, prawdopodobnie, by minąć znajomych, i kazał się wieść w tyły gmachu uniwersyteckiego. Mieszkanie cieple i oświetlone czekało na przyjęcie gościa.

Przybyłym był Joachim Lelewel. Przed czterema niespełna laty „zastępca“ profesora, opuścił Wilno, by doń znowu powrócić ze stopniem doktora krak. uniw. i z nominacyą na zwyczajnego profesora za najlepszą rozprawę konkursową: „O sposobie uczenia historyi“.

Mimo ukrycia rozeszła się wieść o przybyciu ulubionego profesora lotem błyskawicy po całem Wilnie, a najpierwej obiła się głośnem echem o uszy i serca młodzieży. Mąż ten, który przed niewielu laty rozwijał przed nią nowe horyzonty wiedzy i prawdy, i zwracał ją na drogę dokładnego poznania Ojczyzny i ludu, którego byli synami, który uczył, jak być szlachetnym człowiekiem i obywatelem, nie mógł nie obudzić entuzyazmu, nie mógł pozostać ukrytym. Wszak cała ich działalność, tak obfita później i na zawsze w owoce dla Ojczyzny — to jego zasługa. On, nie jak profesor, ale jak starszy kolega, obznajamiał ich na wykładach i w prywatnej rozmowie o tem, co ludzkość zajmować powinno, on prowadził dla nich „Tygodnik“, był ich duszą i moralnym, i materyalnym opiekunem. Młodzież nie umie być niewdzięczną. Hasło dali najzacniejsi: Filareci, a z nimi wszyscy postanowili godnie uczcić profesora, wyprawić mu jak najświetniejszą owacyę.

Dnia 13 grudnia, we czwartek, był na sesyi uniwersytetu, gdzie się odbyły zrękowiny, dana *manus stipulata,* a rozpoczęcie kursu wyznaczono na 19 stycznia, w sobotę.

Wykład miał się rozpocząć o godzinie 4 po południu, ale już od rana ściągała się młodzież i tłumy publiczności na dziedziniec świętojański, pragnąc uczcić profesora. Gdy zajechał w towarzystwie dziekana swego oddziału przed uniwersytet i wstąpił z nim na schody, dotarł przeciskając się między oczekującymi do drzwi sali, ale dalej nie mógł, bo ludzi było po brzegi. Nadszedł rektor, inni dziekani, niektórzy profesorowie, tłum rósł w tysiące. Rektor Malewski wezwał publiczność do obszerniejszej sali nr. 2. Przez dwa dziedzińce ciągnęła obszerna procesya, a pośrodku Lelewel, jakby delikwent. W mgnieniu oka i ta sala się zapełniła, pomieścić się niepodobna. Filareci krzyczą głośno na Malewskiego: auli, auli! Sam rektor pobiegł po szwajcara i z trudnością go znalazł. Nie miał kluczów, zabrał je ekonom, a ten wyszedł z domu. Krzyk studentów i wołania na rektora wzmagają się, rektor woła napowrót z przed drzwi auli do sali nr. 2, krzyczy o miejsce, ścisk, wrzawa coraz większa, filologa Groddka omal że nie zgnietli, a profesor oczekuje z pokorą końca. Nie brakło rad, żeby na jakimbądź długim korytarzu, bądź pod gołem niebem zagaić, nareszcie dmuchnął Projekten-macher Kontrym (Szubrawiec), aby odłożyć do poniedziałku. Rektor chwycił się tego projektu, ale młodzież, nie ufając mu, czekała cierpliwie aż do nocy, myśląc, że to tylko podstęp, aby się pozbyć bodaj części ciekawych.

W poniedziałek otwarto aulę; Lelewel w pąsowej todze (Groddek przypomniał, że za rektoratu Strojnowskiego wszyscy w tym stroju kurs otwierali) wystąpił przed niezliczonemi tłumami, wśród których prócz młodych było wiele duchowieństwa, obywateli, część akademickiego senatu i innej publiczności. Oko profesora rozgorzało, silny rumieniec wystąpił na oblicze, co się zawsze działo w czasie wykładów, gdy był wzruszony, i przenikającym głosem mówił:

Po niemałej przerwie wracam dziś, niejako laty i doświadczeniem zamożniejszy, a razem znajduję i wszędzie spotykam większe oczekiwanie. Licznem zebraniem przestrzegacie mnie, rodacy. Widok ten, ile jest dla mnie poruszającym i rozrzewniającym, tyle razem wznieca sprawiedliwej obawy. Mamże dosyć sił po temu, żeby wszystkim oczekiwaniom zadosyć uczynić... Do mnie należy praca i wszelakie w tej mierze staranie. Te wam ofiaruję. — Mówił dalej o wielkiem zadaniu historyi, o obowiązkach uczniów, o wspólnej pracy. Wzrastać będą środki do wyjaśnienia dziejów ojczystych i napisania ojczystej historyi: a wyjaśnienie i pisanie dla was zachowane.... Od wielu już wieków w losach krajów i narodów, nie sama dzielność, nie same błędy mieszkańców lub władnących stanowią; ale ruch powszechny i zmiany kultury.... Dzieje powszechne są zbiegiem wszystkiego, punktem oparcia, z którego szczególnych narodów rozwija się osnowa, nigdzie się nie zrywa, nigdzie nie plącze....

Skończył. Drgnęła zaelektryzowana fala młodzieży. Grzmot oklasków rozległ się po sali, niepraktykowanym dotąd na lekcyach zwyczajem, a rzesiste i przedłużone ich echo żegnało profesora, napełniło gwarem całe miasto. Całe Wilno było w gorączce. Młodzi poeci rzucili się do pisania ód i dytyrambów. Nazajutrz ofiarowano Lelewelowi piękny wiersz młodego „balladzisty“ Mickiewicza, który na tę uroczystość swego nauczyciela umyślnie z Kowna przyjechał. Młodzież rozchwytywała krążące odpisy wiersza. Ten przez rówieśników już wtedy za najznakomitszego poetę uważany pisał:

Imię Twoje wybiegło za Chrobrego szranki,
Między teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki....
Już długo z sal uczonych wracało na sucho,
Łakome, a przez ciebie znarowione ucho:
Zacznij słynąć cudami dla uczniów natłoku,
Coś je tylekroć sprawił....
Gdzież jestem, Lelewelu! Jaka chęć uniosła,
Opiewać morza, których nie tknęły me wiosła?
Poziomy płazik, orlej nabrałem ochoty:
Uczone myśleń Twoich naśladować loty!

Zasłużone pochwały, jeśli pomnimy, jak wiele zrobił dla narodu, jak wielkie wychował pokolenie, które odrodziło Ojczyznę.

W lat czterdzieści nieomal siedział konający starzec — asceta, odziany w niebieską bluzę robotniczą, w ubogiej izdebce brukselskiej, gdy do niej weszło dwóch Polaków: Gałęzowski i Januszkiewicz, aby choremu z pomocą pospieszyć. Zdawało się, że w ich oczach skona. Przyjaciele przysłaniali boleść obojętnością. Januszkiewicz, znający upodobania Lelewela, zaczął: panie Joachimie, jakże inaczej było w Wilnie, na pierwszym wykładzie. I oto konający odżył, uśmiech rozpogodził oblicze, wspomnienia potoczyły się. Szczęśliwy, kto miał wielkie chwile w życiu, bo ich *recordatio* nie *dulcis,* ale *cara carissima* bywa — jak mawiał nieraz w swem życiu Lelewel. *Mich... Jan...*

---

*) Szczegóły opowiedziane wiernie podług listów, autobiografii i innych źródeł.

Podobną jeremiadę wygłosił z kolei wiceprezes zarządu głównego p. Kraus, mówiąc o rozwoju szkół Towarzystwa. „Narodowościowe stosunki — mówił p. Kraus — w północnym naszym zakresie działania nie są wcale pocieszające. Z jednej strony bezwzględny, praktycznemi drogami kroczący Słowianin, który na całej linii powoli, ale nieustannie i świadomie wypiera nas z zajmowanych dotąd okręgów. Po drugiej stronie w nieszczęsnych waśniach rozbite masy ludu niemieckiego, spór starych z młodymi, obojętność dla najżywotniejszych zagadnień narodowych!“ Mowca kreślił dalej obraz walk o szkoły w Czechach, Morawach i Styryi i stawia w końcu horoskop dla przyszłości *Schulvereinu* rozpaczliwy.

Po przyjęciu powyższych sprawozdań i udzieleniu zarządowi absolutoryum, toczyła się ożywiona, chwilami gwałtowna rozprawa nad wnioskami, zgłoszonemi przez niemieckich narodowców, aby statut Towarzystwa zmienić w duchu antisemickim i żydów od wszelkiego udziału w *Schulvereinie* usunąć. Zarząd główny oświadczył się stanowczo przeciw projektowanym zmianom. Namiętne ścierały się z obu stron zdania, ostatecznie zgromadzenie odrzuciło wnioski antisemitów 474 głosami przeciw 305. Przyjęto natomiast wniosek, polecający zarządowi centralnemu, aby ze względów oszczędnościowych pozamykał zakłady „zbyteczne, lub nie mające warunków rozwoju“ i nowych szkół nie zakładał wcale.

Pokazuje się z tego, że między szkołami, jakie *Schulverein* rzekomo dla obrony niemieckości, a faktycznie w celach germanizacyjnych założył, znajdują się i „zbyteczne“. Mimowoli więc szydło wylazło z worka. Biedny *Schulverein!*

Manifest koronacyjny.

Dzienniki warszawskie przynoszą dokładniejsze streszczenie manifestu koronacyjnego, które brzmi, jak następuje:

Najmiłościwiej rozkazano przyznać ulgi co do państwowego podatku gruntowego, co do podatku pogłównego i podatku leśnego; umorzyć nieuiszczone kary, oraz kary za niezapłacone w terminie podatki bezpośrednie; umorzyć kary do 300 rubli za odpłat na prawo handlu, przewyższające zaś powyższą sumę zmniejszyć o 300 rubli; umorzyć naruszenia opłaty stemplowej do 300 rubli; ograniczyć do 300 rubli kary za niewniesienie do skarbu zasiłków; umorzyć kary za nieprawne powództwa cywilne; umorzyć braki za przewyżkę pobranej pensyi; umorzyć szkody zrządzone skarbowi przez nieprawidłowe wypłacanie wsparć żołnierzom, ich żonom i wdowom; umorzyć należytości przypadające szpitalom za koszta leczenia.

Umorzyć należytości przypadające zarządowi pałaców, oraz gabinetowi carowej Maryi; nie ściągać należności za legitymacye szlacheckie i za utrzymanie emerytów; umorzyć kary należne od dzierżawców dóbr, które stanowią własność zarządu apanaży, zarządu dóbr cesarskich, zarządu dóbr pałacowych i zarządu dóbr gabinetowych; wprowadzić ulgi co do zwrotu pożyczek udzielonych osobom prywatnym, towarzystwom i stanom; darować przywłaszczenia i roztrwonienia majątku powierzonego danej osobie z tytułu jej urzędowania, o ile suma ta nie przewyższa 1000 rubli.

Darować kary za przekroczenia przeciwko artykułom 103, 104, 1.575 *) Tym, którzy spełnili ciężkie występki i są za nie skazani przez sądy na areszt, wieżę lub twierdzę, bez pozbawienia niektórych praw i przywilejów, skrócić termin zamknięcia do 1/3 terminu przez sąd orzeczonego; urzędnikom skazanym z mocy punktów od drugiego do dziewiątego artykułu 55, nie poczytywać kary za przeszkodę do pełnienia dalej służby, do otrzymania emerytury i nagród, z wyjątkiem znaku nieskazitelnej służby i orderu św. Włodzimierza; wszystkich pozbawionych od wydania prawa z 12 czerwca 1886 roku uwolnić od następstw tych pozbawień; uwolnić od oddania pod sąd i kary tych którzy spełnili występek podlegający kompetencyi sądu gminnego (wołostnego), o ile co do winnego nie było wszczęte śledztwo lub nie zapadł wyrok, lub takich, którzy już cierpią karę; łaska ta jednak nie rozciąga się na tych, którzy się dopuścili kradzieży, oszustwa, przywłaszczenia, roztrwonienia powierzonej własności, lichwy, przekupstwa, zdzierstwa, niewypłacalności skutkiem własnej nieostrożności, wykroczenia przeciwko czci, zamachu na nietykalność i zdrowie, wreszcie skazanych na zamknięcie, jako karę wyjątkową.

Kary połączone z ograniczeniem praw stanu, również kary na tych, którzy spełnili czyny, pociągające za sobą kary pieniężne, przypadające skarbowi, apanażom, zarządowi pałaców cesarskich i nie na poczet kapitałów przeznaczonych na urządzenie miejsc zamknięcia; wreszcie kary skutkujące zamknięcie w rotach aresztanckich, w twierdzy lub w wieży, z pozbawieniem niektórych praw — zmniejszyć o jedną trzecią część.

Urzędników, skazanych na wykluczenie ze służby za występki spełnione nie w widokach korzyści pieniężnej lub celów osobistych — poczytywać za usuniętych ze służby; łaska ta stosuje się do urzędników, skazanych na czasowe zamknięcie z oddaniem pod dozór miejscowej policyi lub gmin.

Skrócić do jednej trzeciej części kary za występki i zbrodnie pociągające za sobą zesłanie na mieszkanie na Syberyę lub do oddalonych gubernij.

Dozwolić zesłanym do oddalonych gubernij po odcierpianych już dziesięciu latach, a zesłanym na Syberyę po dwunastu latach — na przemieszkiwanie w Rosyi europejskiej i azyatyckiej, za wyłączeniem stolic i miast gubernialnych, wszelako bez przywrócenia praw.

Skazanym na mieszkanie na Syberyi lub w oddalonych guberniach z zamknięciem lub zakazem wydalania się z miejsca pobytu termin kary skrócić o jednę trzecią część.

Tym, co spełnili zbrodnie, pociągające za sobą karę zesłania, skazanym lub cierpiącym już tę karę, lub tym, co zaliczeni są już z kategoryi ciężkich robót do kategoryi osiedleńców — skrócić do czterech lat termin zaliczenia do kategoryi przesiedleńców.

Włościanom, zesłańcom, którzy odcierpieli już karę nie mniejszą, niż czternaście lat, dozwala się wybrać sobie mieszkanie, z wyjątkiem w stolicach, z oddaniem pod pięcioletni dozór policyjny; będą im przywrócone niektóre prawa, wszelako bez praw majątkowych.

Skazanym na ciężkie roboty skrócić karę o jednę trzecią część; karę ciężkich robót bez ograniczenia lat skrócić do lat dwunastu. Łaskę tę stosować do skazanych, którzy ulegli karze na mocy najwyższego rozkazu wzamian orzeczonych przez sądy surowszych kar.

Osoby, które już korzystały z poprzednich manifestów, otrzymują następujące łaski: Skazanym na czasowe zamknięcie lub na niewydalanie się z danej miejscowości kara skraca się do jednej trzeciej części.

Zesłanym na Syberyę lub do oddalonych gubernij po uwolnieniu ich od zesłania na mocy manifestu z 1894 roku dozwala się wydawać paszporta bez zaznaczania na paszporcie „z kategoryi zesłanych“.

Tym, co korzystają z ulg na mocy punktu 13 art. manifestu z 14 listopada 1894 r., skraca się termin zesłania do jednego roku.

Przesiedleńcom, którzy uzyskali prawo zaliczenia się do stanu włościańskiego, zezwolić na przystępowanie do miejskich stowarzyszeń w Syberyi, bez prawa wjazdu do Rosyi europejskiej i z zastosowaniem manifestu z r. 1894, skrócić pobyt w Syberyi do roku jednego.

Skazanym do ciężkich robót, na roty aresztanckie, na osiedlenie i odsiadującym więzienie nie ograniczać praw pod względem skrócenia terminu kary i ulg, wypływających z manifestu z dnia 7 maja 1894 r. i dnia 9 maja 1895 r. i określonych przepisami, dotyczącemi budowy kolei żelaznej syberyjskiej.

Osądzonych w czasie przed dojściem do pełnoletności i skazanych na ciężkie roboty, mniej niż na cztery lata od kary tej uwolnić i zaliczyć do kategoryi skazanych na osiedlenie.

Kary za przestępstwa, które na mocy niniejszego manifestu nie ulegają umorzeniu, a które to przestępstwa spełnione były przed koronacyą — zmniejszyć o jednę trzecią część i prawo ulg pozostawić ministrowi sprawiedliwości, generał-gubernatorom irkuckiemu i nadamurskiemu w miarę dobrego sprawowania się skazanych.

Osobom, skazanym za przestępstwa przeciwne prawu na kary pieniężne drogą administracyjną, zniżyć kary te o 300 rubli.

Uwolnić od poszukiwań, śledztwa i sądu unikających służby wojskowej, o ile zgłosili się przed koronacyą, lub zgłoszą się w ciągu roku.

Skazanym za włóczęgostwo w wypadkach ujawnienia przez nich ich stanu, zezwolić na powrót do społeczeństwa.

Osobom zesłanym lub będącym w trakcie zesłania do Syberyi drogą administracyjną, z wyroków gmin, nie przyjętym do gmin po odbyciu kary, w razie dobrego ich sprawowania się zezwolić po trzech latach na przeniesienie się do innych gubernij i gmin.

Co do zbrodniarzy politycznych, którzy ze względu na rodzaj zbrodni lub żal zasługują na zmniejszenie kary, decyzyę pozostawiać ministrowi spraw wewnętrznych, co do przedstawienia do łaski Najwyższej.

Prawo powrócenia praw pochodzenia tym zesłańcom, którzy po obowiązkowem przebyciu w Syberyi odznaczali się uczciwością i pracowitością, również pozostawia się ministrowi spraw wewnętrznych, który wyjednywa tę łaskę i dla cierpiących karę wyrzeczoną w drodze administracyjnej; również gubernatorowie mają uwalniać od zakazu mieszkania tych skazanych, których powrót nie sprzeciwi się ogólnemu porządkowi.

Sprawy o zbrodnie polityczne, do których nie stosują się przepisy o przedawnieniu, co do których w ciągu lat piętnastu nie były prowadzone śledztwa, będą umorzone. Również ulegają umorzeniu zbrodnie przewidziane w artykułach od 246 do 248, co do których to zbrodni nie było prowadzone śledztwo. Osoby obwinione lub cierpiące karę będą uwolnione ze wszelkiemi następstwami.

Minister spraw wewnętrznych ma prawo wyjednywać możność powrotu do kraju rodzinnego dla tych, którzy samowolnie go opuścili, o ile nie spełnili czynów przewidzianych w artykule 241.

Wychodźcy z Królestwa Polskiego i kraju Zachodniego, którzy, wziąwszy udział w powstaniu, nie spełnili zabójstwa, grabieży lub podpalenia, po powrocie do kraju nie ulegają karze i po złożeniu przysięgi nie będą oddawani pod dozór policyjny i mają prawo wyboru mieszkania.

Ci zaś, którzy wziąwszy udział w powstaniu, spełnili jeden z czynów powyżej wyszczególnionych, po powrocie do kraju nie będą pociągani do odpowiedzialności, lecz będą oddani pod dozór policyi na trzy lata.

*) (Artykuły te odnoszą się do duchownych rzymsko-katolickiego i innych obcych wyznań, karanych za spowiadanie, udzielanie chrztu, komunii, olejem świętym namaszczenia i ślubu osobom prawosławnym, resp. unitom, jakoteż za nauczanie katechizmu dzieci prawosławnych. Kary za te wykroczenia zostaną umorzone. *Przyp. Red.*)

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 maja.

Z powodu uroczystości koronacyjnych w Moskwie, we wtorek i we środę odbyły się w różnych stolicach państw europejskich nabożeństwa, a względnie festyny mniej lub więcej wspaniałe. Francya przesadziła oczywiście wszystkie inne państwa w swych objawach rusofilskich. Tak Paryż, jak i różne inne miasta na prowincyi przybrały świąteczne szaty; na gmachach rządowych, a nawet na licznych domach prywatnych powiewały chorągwie o barwach rosyjskich. Biura publiczne były w dzień koronacyi zamknięte. Mnóstwo adresów gratulacyjnych od szkół i stowarzyszeń odchodzi codziennie z Francyi do Moskwy. We wszystkich portach powiewają na okrętach flagi rosyjskie obok francuskich. W cerkwi rosyjskiej w Paryżu odbyło się w dzień koronacyi uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni prezydent Faure, minister spraw zagranicznych Hanotaux, wszyscy inni ministrowie, prezydent Izby deputowanych Brisson, generałowie Saussier, Davoust i członkowie ciała dyplomatycznego. Cała cerkiew była przepełniona i przed cerkwią zebrały się tłumy ludu. W świecie urzędniczym i w armii także w ten lub inny sposób obchodzono uroczyście dzień koronacyi cara.

Flourens, który powrócił przed kilku dniami z Petersburga, opisuje w dzienniku *Gaulois* swą audyencyę u cara Mikołaja. Car przyjął go bardzo łaskawie i rozmawiając z nim o stosunku dyplomacyi rosyjskiej do francuskiej, wspomniał także o kwestyi egipskiej, przyczem oświadczył, że Rosya i sam car będzie, o ile tylko można, popierać Francyę i interesa francuskie. Głównym zaś przedmiotem rozmowy była kwestya zbudowania kanału łączącego Bałtyk z morzem Czarnem. Ma to być odpowiedzią na otwarcie kanału cesarza Wilhelma.

Ze wszystkich dzienników paryskich może jeden tylko *Libre Parole* występuje śmiało przeciwko „wyuzdaniu“ objawów rusofilskich we Francyi. „Nigdy — pisze ten dziennik — nie odważyliśmy się czegokolwiek żądać od Rosyi. Francya zachowuje się wobec Rosyi, jak biedna dziewczyna, która szczęśliwą się czuje, że może ukazać się w świecie w towarzystwie wielkiej damy i czerwieni się z radości, gdy dama jej mówi: „Siadajże, moje dziecko, ja pozwalam“.

Proces Baratieri'ego.

Przedłożone Izbie oskarżenie prokuratora wojskowego Bacci'ego przeciw generałowi Baratieri'emu wygląda tak, jakby równocześnie usprawiedliwić chciano gabinet Crispi'ego. Oskarżenie mówi, że Baratieri do 29 lutego był zdania, iż przypuszczenie ataku jest niemożliwe, a rychły odwrót konieczny; jego sprawozdania, w których tail niebezpieczeństwo położenia, świadomie zmierzały do wprowadzenia rządu w błąd. Trzeba przypuścić, iż rozpaczliwe postanowienie stoczenia bitwy pod Aduą powziął Baratieri z powodu urażonej ambicyi, dowiedziawszy się potajemnie o mianowaniu generała Baldissery swoim następcą w Afryce. Atak musiał spowodować klęskę; nie był on niczem usprawiedliwiony. General wykonał atak bez jakiegokolwiek przygotowania, mając znużone wojsko, na podstawie fałszywych informacyj. W bitwie nie liczył się z początku wprawdzie z niebezpieczeństwem życia; taktyczne jego zarządzenia nie uwzględniały jednakże różnicy liczebnej jego wojska i nieprzyjaciela i zamieniły nieuniknioną klęskę w katastrofę. Zamiast nie przerywać łączności armii, kazał Baratieri każdej brygadzie, liczącej 3600 ludzi, stoczyć bitwę osobno, torując w ten sposób drogę zniszczeniu. O godzinie 12 w południe, podczas gdy brygada Dabormidy stała w największym ogniu, Baratieri opuścił pole bitwy i pozostawił armię jej losowi, nie wydał rozkazów co do odwrotu, nic zawiadomił o klęsce ani etapów, ani komendantów twierdz Adigratu i Adi Ugri, ani podgubernatora w Massawie, tak, że od południa 1-go do godziny 9 przed południem 3 marca armia była bez dowódcy, a władze kolonialne bez łączności z główną komendą. O brygadę Dabormidy, która od godziny 6 wieczór stała w ogniu, nie troszczył się Baratieri wcale, a o jej losie dowiedział się dopiero 4 marca.

Generał Baratieri wystawił więc, zdaniem aktu oskarżenia, armię z karygodną opieszałością i samowolnie na pewną klęskę, opuścił pole bitwy przedwcześnie, zamiast wydać odpowiednie rozkazy, które mogłyby powetować w części klęskę. Wskutek tego wniesiono oskarżenie przeciw generałowi Baratieri'emu na podstawie §§. 74, 88, 540 i 544 wojskowego kodeksu karnego.

Rozruchy na Krecie.

Pokazuje się, że w niedzielę wybuchły w Canei na wyspie Krecie bardzo groźne rozruchy, które skończyły się rozlewem krwi. Na wyspie tej panuje wiekowa nienawiść między tubylczą, katolicką, grecką ludnością, a mahometańską. Nienawiść ta wybucha na zewnątrz przy lada sposobności, a obecnie, gdy fanatyzm mahometański w całej Turcyi święci tryumfy, już od roku prawie trwają niepokoje i starcia między Turkami i Grekami na uroczej niegdyś wyspie. Stroną prowokującą byli podobno tym razem Mahometanie, którzy w bardzo znacznej liczbie przybyli ze wsi do miasta. Garstka wojska tureckiego w Canei zamiast utrzymać porządek, stanęła po stronie Turków i razem z nimi mordowała Greków, dopuszczając się przytem rabunku. Stwierdzono, że przy tej sposobności zabito dwóch kawasów konsulatu greckiego i rosyjskiego. — Konsulowie oświadczyli swoim państwom, że nie ręczą za bezpieczeństwo obcych poddanych i zażądali dlatego od swoich państw statków wojennych. Podobno Anglia, Rosya i Francya uczyniły już zadość temu życzeniu i wysłały statki wojenne pod Kretę, a Porta, dla utrzymania porządku, wysłała sześć batalionów wojska i dwa statki wojenne.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na Krecie istnieje tajny komitet rewolucyjny grecki, który szuka punktu oparcia w Atenach. Świadczą o tem zgromadzenia w stolicy Grecyi, które uchwaliły wezwać rząd o wzięcie w opiekę ich ziomków na Krecie. Rząd grecki jednakże nie ma wcale zamiaru zrywać stosunków pokojowych z Portą i oddziaływa tylko na nią w tym kierunku, aby utrzymała na Krecie ład i porządek, natomiast bezpośrednio nie chce mięszać się do stosunków na Krecie.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek, zawierający kronikę i wiadomości literackie. ☚

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 maja. Koło polskie uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu wystąpić w Izbie poselskiej z wnioskiem o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Wiedeń, 28 maja. Izba panów uchwaliła dzisiaj ustawę o reformie wyborczej bez zmiany w trzeciem czytaniu.

Wiedeń, 28 maja. W drugiej połowie czerwca ma się zebrać Sejm krajowy Niższej Austryi, celem uchwalenia ustawy wyborczej.

Moskwa, 28 maja. Rosyjski minister wojny Wannowski wystosował do francuskiego szefa sztabu generalnego generała Boisdeffre telegram z zawiadomieniem, że zakomunikował carowi postanowienie francuskiego ministra wojny Billota udzielania urlopów oficerom i żołnierzom z powodu koronacyi. Car polecił oznajmić generałowi Boisdeffre, jak wielce wzruszonym się czuje na myśl, że armia francuska przy tej uroczystości łączy się z narodem rosyjskim. Dalej car kazał wyrazić generałowi Boisdeffre jak najgorętsze podziękowanie, a zarazem prosił go o wyrażenie podziękowania armii francuskiej.

Berlin, 28 maja. Z Kapstadtu nadeszła następująca urzędowa wiadomość: Kapitan Estorff pobił Hotentotów w dwóch potyczkach dnia 18 i 19 kwietnia pod Liegfeld w pobliżu Gobabis i zmusił ich do ucieczki. Dnia 7 maja zdobył major Lentwein, popierany przez ludzi ze szczepu Witboy i naczelnika szczepu Herero, Samuela Maherera, osadę zbuntowanego naczelnika Kahimemę. Porucznicy Schmidt i Eggers, oraz podoficerowie Pitt i Alszewski ponieśli śmierć.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 maja. *Wiener Tagblatt* donosi, że na zgromadzeniu dawnego centralnego komitetu niemieckich wyborców postępowych, na którem obecni byli posłowie: Kopp, Exner i Noske, stwierdzono po bardzo ożywionej rozprawie, że z żadnej strony do obecnych na tem zgromadzeniu posłów z pierwszej dzielnicy, którzy należą do związku klubowego zjednoczonej lewicy niemieckiej, nie wniesiono żądania, aby z tego związku wystąpili. Raczej objawiono zdanie, że wystąpienie posłów z lewicy teraz, tuż przed końcem okresu ustawodawczego, byłoby bezcelowem i żadną miarą usprawiedliwićby się nie dało.

Zgromadzenie objawiło życzenie, aby zjednoczona lewica odtąd z większą stanowczością i energią, niż dotąd, postępowała; aby reprezentowała idee postępowe i starała się wywalczyć wszędzie dla nich posłuch.

Wiedeń, 28 maja. Zjednoczona lewica niemiecka uchwaliła z powodu zachowania się większości antisemickiej w wiedeńskiej radzie miejskiej w kwestyi wyborów do wydziału Rady *(Stadtrath)*, wnieść interpelacyę w Izbie poselskiej do rządu z zapytaniem, co zamyśla uczynić, aby zapewnić poszanowanie dla zasadniczych ustaw państwa?

(Idzie o to, że większość antisemicka oświadczyła gotowość powołania sześciu liberalnych członków do wydziału Rady miejskiej, lecz pod warunkiem, że między nimi ani jednego nie będzie żyda. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 28 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył pos. Hauck wniosek naglący z wezwaniem do rządu, aby polecił władzom, żeby położyły kres ściganiom studentów i stowarzyszeń akademickich i zabezpieczyły wolność akademicką. Nad wnioskiem tym obradowano pod koniec posiedzenia.

Pos. Włodzimierz Demel przedłożył wniosek o reformę ustawy, dotyczącej zabezpieczenia od wypadku.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad odpisaniem podatku gruntowego. Przy §§. 8 i 9 podniósł pos. Dubsky, iż grunta lesiste dają małe tylko korzyści. Płacony za grunt lesisty podatek gruntowy nie stoi w żadnym stosunku do nałożonych na niego ciężarów. Mowca zgłosił wniosek dodatkowy do §. 8

Po sprawozdaniu referenta przyjęto §§. 8 i 9 z wnioskami dodatkowemi pos. Friesa i Dubskyego.

Wniosek dodatkowy pos. Laginii odrzucono.

Następnie toczyła się dyskusya nad §§. 10 do 20.

Wiedeń, 28 maja. *Polit. Corresp.* donosi z Budapesztu, iż rząd węgierski uchwalił w zasadzie wziąć urzędowy udział w wystawie paryskiej w roku 1900.

Wiedeń, 28 maja. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu wieczornem obradowała nad kredytem dodatkowym na klinikę okulistyczną w Krakowie.

Referent Beer zaproponował przyjęcie żądanego kredytu, a zarazem zażądał od ministra wyjaśnień w sprawach dotyczących oświaty, w szczególności zaś co do nowych budowli, jakie należy wykonać przy rozmaitych uniwersytetach.

Po wywodach ministra oświaty dodatkowy kredyt na klinikę okulistyczną w Krakowie został uchwalony.

Wiedeń, 28 maja. Dzienniki donoszą z Bruex: Przy burzeniu domu, który wskutek zeszłorocznej katastrofy został znacznie uszkodzony, zawaliło się rusztowanie z belek, skutkiem czego dwóch robotników poniosło śmierć, a dwóch lekkie rany. Trzech robotników nie wydobyto jeszcze z pod gruzów.

Wiedeń, 28 maja. Cesarz przesłał do rodziny po zmarłym marszałku broni, generale Kuhnie w Strassaldo, telegram z wyrażeniem współczucia.

Berlin, 28 maja. Wczoraj w południe rozpoczął posiedzenie 25-ty kongres niemieckiego Towarzystwa chirurgów w domu Langenbecka. Minister oświaty Bosse powitał obecnych imieniem rządu.

Akwizgran, 28 maja. Międzynarodowy kongres górników przyjął 961.000 głosów przeciw 36.000 głosów angielskich rezolucyę Moellera (Waldeaburg), która opiewa, iż reprezentacye i organizacye górników w poszczególnych krajach mają wyznaczyć płacę minimalną, odpowiadającą stosunkom i konjunkturom, która stanowiłaby normę przy dążeniach do uregulowania płacy. Delegaci angielscy, reprezentujący 90.000 głosów, wstrzymali się od głosowania.

Paryż, 28 maja. Po zaprowadzeniu pewnych zniżeń podatków bezpośrednich, rada ministrów uchwaliła: 1) podnieść podatek od dochodów z gruntów, podlegających uprawie, z 3·8% na 4·5%; 2) opodatkować hipoteki; 3) podwyższyć podatek dochodowy od wartości ruchomych z 4% na 4½% i zastosować ten podatek do wszystkich rent francuskich i zagranicznych. — Projekt powyższy dąży do znacznego ulżenia ludności rolniczej.

Londyn, 28 maja. *Times* donosi z Kairu, że cholera rozszerza się na okolice, położone nad ramieniem Nilu, zwanem Rosetta. Po wsiach panuje ogromna śmiertelność.

Moskwa, 28 maja. Podczas onegdajszej uroczystej iluminacyi wręczono carowej, która wraz z carem i innymi książętami przyglądała się z balkonu zamku kremlińskiego iluminacyi miasta, bukiet kwiatów, który w chwili, gdy carowa go wzięła do ręki, zajaśniał licznemi małemi lampkami elektrycznemi. Równocześnie zajaśniały wieże Kremlinu, dzwonnica Iwana Wielkiego i inne budynki Kremlinu światłem elektrycznem w najróżniejszych barwach. Cała iluminacya przedstawiała się czarująco.

Rzym, 28 maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy: Podług wiadomości z Kassali, korpus Osmana Digmy, który nie otrzymał żadnych posiłków, znajduje się w Adaramie. Zapewniają, iż Osman Digma opuścił kraj między Tokarem a Suakimem, otrzymawszy wiadomość, że emir Ahmed Fadi opuścił pozycye nad rzeką Gasch.

Rzym, 28 maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Canei pod datą wczorajszą:

Dzisiaj rano przyszło znów do mniej znacznych rozruchów w mieście i okolicy. Wśród ludności, która od trzech dni nie wychodzi z domów, panuje popłoch. Połączenia z sąsiedniemi miejscowościami są przerwane. Sądzą, iż wymordowano tam całe rodziny muzułmańskie i chrześcijańskie.

O załodze w Vamos brak wszelkich wiadomości.

Rzym, 28 maja. *Osservatore Romano* donosi, iż nuncyusz Agliardi wyruszył na specyalne życzenie rządu rosyjskiego o jeden dzień prędzej w podróż z Wiednia do Moskwy, niż zamierzał, aby wziąć udział w obiedzie dworskim, na który car zaprosił Agliardiego, a który odbył się o dzień wcześniej od obiadu dla innych wysłanników. Dziennik dodaje jeszcze, iż Agliardiego powitał na granicy rosyjskiej specyalny delegat rządu, który towarzyszył mu do Moskwy, gdzie oczekiwał go inny reprezentant rządu i wielu funkcyonaryuszów kościelnych i wojskowych.

Agencya Stefaniego donosi z Moskwy, iż obiad na cześć Agliardiego odbył się wczoraj wieczór.

Bukareszt, 28 maja. W pracowni chemicznej szkoły dróg i mostów eksplodował kocioł. Dwóch laborantów zostało ciężko rannych. Szkoda materyalna jest dość znaczna.

Ateny, 28 maja. Zjawienie się pancerników w Canei podziałało na ludność uspokajająco. Niepokoje w Rethymno trwają dalej.

Canea na Krecie, 28 maja. Wszystkie sklepy zamknięte. Ruch wstrzymany. Obce konsulaty zapełnione zbiegami. Rosyjska korweta zawinęła pod Kretę.

Kanea, 28 maja. Krążownik francuski „Cosmao“ zawinął do tutejszego portu. Komendant okrętu zaprowadził natychmiast odpowiednie środki ostrożności dla bezpieczeństwa poddanych francuskich. Nadto przybył tutaj pancernik angielski, a wkrótce przybędzie pancernik włoski „Piemonte“.

W Kanei uspokoiły się trochę umysły; natomiast z głębi wyspy nadchodzą jeszcze niepokojące wiadomości.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 maja 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	949	—
Akcye kredytowe	345	75
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dn. 28 maja. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·40. Żyto na wiosnę 6·08. Pszenica na wiosnę 6·96. Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, dn. 28 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 346·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 251·50, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, dn. 28 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 217·— mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 2 6·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·40 mrk.

TUTKI (Gilzy) z bibułki „Verge blanche“ uznanej przez pierwsze powagi lekarskie za jedynie najlepszą, gdyż co do hygieny żadna dotychczas bibułka nie jest jej w stanie dorównać
poleca: Fabryka Tutek „Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie

Pończochy, Pończoszki, Skarpetki otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie.

Pomocnik

kwalifikowany do pomiarów geometrycznych, znajdzie umieszczenie w kancelaryi autoryzowanego geometry i budowniczego **Franciszka Hackbeila w Tarnowie.**

Buchalter i korespondent

z kwalifikacyą kasyera, władający wybornie językami polskim, niemieckim i francuskim, były urzędnik banku we Lwowie, obecnie przeszło lat 11 w wielkim domu bankierskim w Wiedniu, pragnie dostać się napowrót do większego miasta w Galicyi do banku, towarzystwa zaliczkowego, asekuracyjnego itp. Za skuteczne pośrednictwo (protekcyę) odpowiednie honorarium. Zgłoszenia pod **„Rodak 100"** poste rest. **Wien, IV., Karolinenplatz.** 1258 1 3

Perkale najnowsze wzory, Płócienka andrychowskie,

Szyrtyngi i **Kretony** najtaniej w wielkim wyborze poleca 1251 1 26

W. Kłosiński ul. Floryańska, 17.

Klacz i wałach

rasy anglo-ar bskiej, ze świadectwami pochodzenia, w czwartym roku, zdatne pod wierzch, są **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **ulica Łobzowska, L. 26.** 1253 1 3

Wozy mocne

brony, beczkowóz, uprząż rozmaita — tanio do sprzedania. Wiadomość: **Kraków, ul. Dietla, L. 101,** I piętro. 1252 1 6

!UJAZDÓWKA!

W uroczem miejscu Krakowa przy ul. Krowoderskiej, L. 131, zupełnie nowo urządzony

OGRÓD GOŚCINNY.

Dla pp. amatorów: Dwie kręgielnie, **sala bilardowa,** dwie karuzele (jedna amerykańska a jedna zwykła dla dorosłych i dzieci), huśtawki. **Kuchnia zdrowa, wszelkie gatunki win, piwo pilzneńskie i okocimskie, bok bawarski i wszelkie trunki najprzed. jakości.** O liczne odwiedziny uprasza

1259 1 10 z uszanowaniem **Ernest Neuhüttler.**

Majątku leśnego

z nieco gleby ornej i około 600 do 800 morgów lasu wysokoplennego 1254 1 3

poszukuje się do kupna. Zgłoszenia pod **„F. 6900"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Dzierżawa dóbr

tania i dobra, jest do odstąpienia zaraz za przystępną cenę 12.000 złr., a to z powodu objęcia innej. Zgłoszenia pod **A. Z. 1237** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 1237 1 2

Mieszkania umeblowanego

w Krakowie, składającego się z 2 lub 1 pokoju i przedpokoju, poszukuje się **do wynajęcia od 1 czerwca do końca lipca b. r.** 1233 2 3 Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **1233.**



Rowery

z pierwszorzędnych fabryk (jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 18 30

F. LORD, KRAKOW, ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz narzędzi i przyborów technicz.

Na sezon ceny zniżone

Główny skład dla Galicyi

Przyborów do rybołowstwa.

Wyroby angielskie.



Wyroby angielskie.

Hamaki,	Lavn Tennis,
Przyrządy gimnastyczne	**Krokiety,**
Lampiony iluminacyjne,	**Krikiety,**
	Balony ogrodowe,

poleca 1155 7 15

Magazyn uniwersalny firmy

Roman Drobner w Krakowie, Plac Szczepański, L. 3.

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14·65	Grenadyny jedwabne	od 80 ct.—7·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42·75	Jedwabny Surah	" " —3·80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	Jedwab. fulary japońskie	" " —5·80
Jedwab. atlas na maski	" 35 " —1.90	Jedwabne Bengaliny	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	" 45 " —5.85	Jedwabne franc. faille	" " 1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	" 35 " —14·65	Jedwab. krepa chińska	" " 1.35—6.65

za metr. 192 5 12

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristallîques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry i chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Nowo otwarta

Pracownia biustów portretowych, ornamentów metalowych

i wszelkich wyrobów blacharskich



JANA BUTELSKIEGO

odznaczonego medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r., **w KRAKOWIE ul. św. Marka 6, dom własny (obok klasztoru OO. Reformatów).**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Architektów, Inżynierów, Właścicieli realności i zakładów handlowych, iż otworzyłem własną pracownię **wyrobów metalowych wszelkiego rodzaju** w zakres blacharstwa wchodzących i podejmuję się wszelkich robót stylowych artystycznych, wykonanych w metalu, jak: **figur kutych z miedzi, pomników, posągów, medalionów, nagrobków i tablic pamiątkowych,** tak lanych, jak i kutych cyzelowanych.

Wyrabiam przeróżne rzeźby i ornamenta miedziane na kościoły i wieże, również wykonuję pokrycia wież, sygnatur, dachów kościelnych i budynków wszelkiemi materyałami. Zakładam gromochrony, galerye dachowe, zaprowadzam wodociągi, urządzenia kąpielowe, wanny, tusze, bady, klozety pokojowe i nadkanałowe, dzwonki elektryczne, uskuteczniam wszelkie reperacye w zakres tego zawodu wchodzące. 1249 1 10

Przez długoletnią praktykę tak w kraju jak i za granicą nabyłem odpowiedniej biegłości w wykonaniu robót, a posiadając odpowiednie maszyny i przyrządy pomocnicze, starać się będę zadowolnić nawet najwybredniejsze gusta Szanownych Odbiorców, ręcząc za powierzoną mi robotę.

Polecam się z szacunkiem **Jan Butelski.**

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 11 40

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 97 22 52

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

wyrabiane **w aptece pod aniołem stróżem**

C. Bradego w Kromieryżu (na Morawach),

ogólnie uznany i rozpowszechniony środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



C. Brady.

Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady.

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie:** F. Gralewski, apt., H Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., W. Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., J Śleczkowski, apt., K. Wiszniewski, apt.; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt; **w Jaworzniu:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Połaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 9 22 0

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum Fürstenhof,

Kapfenberg (stacya kolei południowej), między Gracem a Wiedniem. 934 5 6

Wspaniałe położenie, umiarkowane ceny. Sezon maj—październik. Prospekty i bliższe wyjaśnienia przez kierującego lekarza **Dra G. v. Huttern,** lub przez właściciela **P. Schwarza.**

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccater".** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 20 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Wyśmienitą kuchnię

po umiarkowanych cenach polecam przyjąwszy **sławnego kuchmistrza** JO. księstwa Lubomirskich, przyjmuję także zamówienia na **wszelkie podania do domu**

HENRYK FUGLEWICZ

dawniej **K. Knoreck i Spółka** 12 0 4 15

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 23.

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły

Heyda M. „Sprawa kobiet", Polka francaise, 60 ct.

Łubieński hr. Tadeusz. „Na zawsze", Walce, 1 złr 20 ct.

Noskowski Z. „Krakowiak", (Skowroneczek śpiewa) na fortepian, 80 ct.

Noskowski Z. „Skowroneczek Śpiewa", Krakowiak na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, 80 ct.

Stricker Ferdynand. „Marsz Jubileuszowy", na fortepian, 80 ct.

Świerzyński Michał. „Piosnka Wasyla", 60 ct. 1144 4 5

Świerzyński Michał. Dwie pieśni. I. „Róże", II. „Dla chleba", wydanie drugie, 80 ct.

Wroński Adam. Na pamiątkę III-go zlotu Sokołów w Krakowie, **„Dwa marsze Sokołów polskich,** 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej. **Cena 20 i 35 cent.** 813 9 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Kamienica II-piętrowa

przy ulicy Sławkowskiej, jest z wolnej ręki **do sprzedania** z powodu wyjazdu właściciela. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod **1181.** 1181 3 3

Leśniczego

żonatego, w średnim wieku, potrzeba od św Jana do majątku o kilka mil od Krakowa; 400 złr., mieszkanie, ogród i opał. 1229 2 4

Ekonom, żonaty, pilny, uczciwy i skromny w wymaganiach, poszukuje posady od 1 lipca b. r.

Majątki wielkie i mniejsze, folwarki, kamienice i place budowlane do sprzedania lub zamiany poleca **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka, 30.



Rowery

najsłynniej fabryk światowych, a mianowicie: **Brennabory, Swifty** i inne, oraz wszelkie przybory do tychże i **ubrania dla kolarzy** poleca po cenach najprzystępniejszych 1101 14 16

Magazyn broni Bolesława Glinieckiego w Krakowie.

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 563 5 0

Wysyłki w puszkach po 50—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Za 120 złr.

Rower (pneumatic)

zupełnie nowy, elegancki, z dzwonkiem i latarką, wagi 14 kilo, **franco** do każdej stacyi kolejowej w Galicyi tylko za gotówkę lub pobraniem należytości wysyła firma 1240 3 14

Józefa Popiel i Spółka, Nowy Sącz.

Wodociągi i pompy wszelkiego rodzaju

Józef Friedlaender

inżynier,

Wiedeń, II., Dresdnerstrasse 42—46.

928 11 20

Kosztorysy i cenniki za darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu.

Pracownia kowalsko-stelmachska

została **z dniem 3 maja b. r.** przeniesiona z **ulicy Wielopole, L. 3,**

na ul. Grzegórzecką, L. 21 (dom własny)

i wykonuje nadal tak roboty w zakres kowalstwa wchodzące, jakoteż i stelmachskie.

Na składzie posiadam **do sprzedania** 4 powoziki, a mianowicie: **pół landauwolant** i **3 półkryte powoziki na 1 konia.**

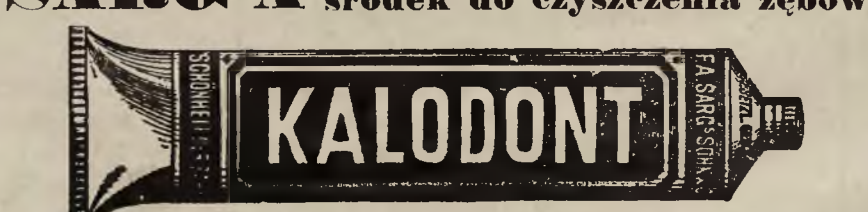
Polecając się nadal łaskawym względom z poważaniem,

Maksymilian Salwiński,

108 9 10 **majster kowalski, ulica Grzegórzecka, L. 21.**

SARG'A

jak to uznano niezbędny **środek do czyszczenia zębów**



kilka **MILIONÓW** razy wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany jako najlepszy 100 26 50

środek, by mieć zdrowe i piękne zęby.

Dostać można wszędzie.

Grać na skrzypcach

uczy biegły muzyk za przystępne wynagrodzenie, przychodząc do ucznia. Zgłoszenia pod lit. **A. A.** poste restante **Kraków.** 1219 3 3

Artysta warszawskiego baletu

udziela **lekcyj tańców** po domach i w zakładach naukowych. — Mieszka: **Rynek Kleparski, L. 10,** u **Jana Wojciechowskiego.** Zgłaszać się można do 9 rano od i 2—5 po południu. Może wyjechać na wieś. 1202 2 3

Poszukuje się 1244 2 3

posiadłości ziemskiej

niezbyt daleko od Krakowa położonej, **do zamiany za kamienicę** w śródmieściu i **kilka parcel budowlanych.** — Zgłoszenia ustne lub pisemne pod adresem: **J. Podlacki w Krakowie,** w sklepie przy Placu Dominikańskim 3.

Pomocnik handlowy

dobrej konduity, z działu korzennego, władający zarówno językiem polskim, jak i niemieckim, mający dobre pismo, znajdzie umieszczenie 1182 4 5

w handlu J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

!!Najtaniej i najdogodniej!!

abonuje się 707 9 0

wszelkie dzienniki i czasopisma

w Głównej agencyi pism i ogłoszeń

HOPCASA i SALOMONOWEJ

Kraków, plac Maryacki, L. 2,

(Przedłużenie linii A—B ku ulicy Szpitalnej).

Przyjmujemy inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism po cenach umiarkowanych.

Pojedyncza sprzedaż dzienników.

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1248 2 5

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 554 21 0

Katolicki

Handel Skór Piotra Czubryta

w Krakowie, ulica św. Marka, L. 20,

poleca

wszelkie przybory do obuwia

jako to posiada na składzie: **czernidła na obuwie „Sokół"** w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. **Krem** na skóry naturalne, **apretura i pasta połyskująca** na obuwie żółte i brunatne. **Krem połyskujący** na lakierki, oraz **lakier na skóry. Sznurowadła** skórzane i niciane, **jedwab, nici, przędza.**

Ceny jak najniższe.

O łaskawe względy prosi właściciel handlu **Piotr Czubryt.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 1224 3 10

Mieszkanie 5, 6 lub 8 pokoi frontowych, z przedpokojem, kuchnią i werandą, od lipca, i **pokój duży z przedpokojem** zaraz, w willi, ul. Sebastyana, L. 12, **do wynajęcia.** 1211 3 4

36 ct. ¼ kilo **konfitur** itp., **owoce kandyzowane** 1 kilo **2 złr.** poleca gospodarstwo domowe **Latacz** poczta Latacz. 224 24 30

Dla PP. budujących!

Pierwsza

parowa fabryka gipsu

w Łagiewnikach p. Podgórze

poleca 1217 3 6

gips murarski, najlepszy, po cenie 70 cent. za 100 klgr. **wraz z odstawą na miejsce budowy.**

Zamówienia przyjmuje **wyłącznie** biuro **Braci Wohlfeld, hotel Centralny, w Krakowie.**

Porter angielski

imperial poleca

Henryk Fuglewicz

925 dawniej K. Knoreck i Spółka 29 30

Kraków, Floryańska, L. 23.

4 rądle miedziane

z pokrywami, **są do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ulicy św. Jana, L. 5, I piętro.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 28 maja.

Nabożeństwo. Jutro w piątek, jako w 35 rocznicę śmierci Joachima Lelewela, w kościele księży Pijarów o godz. 11 przed południem odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę tego nieśmiertelnej pamięci wielkiego naszego dziejopisa i szlachetnego obywatela.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały dr. D. Foerster, imieniem Tow. Czytelni miejskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, zamiast wieńca dla długoletniego i zasłużonego członka ś. p. dra Jana Gęślaka, złożył 10 złr.

Tow. gimn. „Sokół“ w Tarnowie zebrane na wieczornicy 5 złr. 19 ct., jako podatek narodowy.

P. Henryka Zadurowiczówna z Łopuszanki Chominej nadesłała 5 złr., w połowie dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“, w połowie na budowę szkoły polskiej w Biały.

Walne zebranie członków Izby adwokackiej krakowskiej odbędzie się w sobotę 30 bm. o godzinie pół do czwartej po południu w sali obrad Rady miejskiej. Z ogłoszonego drukiem sprawozdania Wydziału Izby za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1895, okazuje się, iż ogólna liczba adwokatów, w krakowskiej Izbie zapisanych, wynosi obecnie 235, z której na Kraków przypada adwokatów 86, Tarnów 21, Rzeszów 16, Nowy Sącz 12, Wadowice i Jasło po 6, reszta w liczbie 100 na sądy powiatowe w obrębie Izby.

Kandydatów adwokackich obecnie zapisanych do Izby jest 171, w tej liczbie w Krakowie 67, Tarnowie 18, Rzeszowie 15, Nowym Sączu 9, Wadowicach 3, Jaśle 4; reszta 54 w siedzibach sądów powiatowych w obrębie Izby. Prezydentem Izby jest dr. Lisowski.

Bezrobocie robotników ceglarskich rozpoczęło się wczoraj w cegielniach na Podgórzu, w Płaszowie, Zwierzyńcu i Prądniku. Przeszło tysiąc robotników domaga się podwyższenia płac, skrócenia czasu pracy, nadto uregulowania stosunku do pracodawców co do mieszkań, urządzenia w miejscach pracy studzien, lub obowiązku dostarczania wody zdatnej do picia, wypłat gotówką nie kwitkami, zniesienia kantyn w obrębie cegielń itd. Władze przemysłowe raz wreszcie zrozumieć powinny, iż wiele żądań robotników ich pracodawcy w interesie zdrowia publicznego i najprostszego poczucia ludzkości powinni uwzględnić. Niewykonywanie słusznych i sprawiedliwych żądań robotników więcej dopomaga do budzenia niezadowolenia i wywoływania bezroboci, aniżeli wszelkie agitacye zawodowych podżegaczy.

Zlot polskiego sokolstwa oznaczony na dzień 28, 29 i 30 czerwca br. zapowiada się świetnie. Wydział związku Towarzystw sokolich uchwalił już cały program, a nad jego wykonaniem praca jest w pełnym toku. Olbrzymie trybuny na błoniach niebawem staną gotowe na przyjęcie wygodne przeszło 10.000 widzów; olbrzymie boisko zdrenowane, zniwelowane, trawiaste jest prawie już na ukończeniu. Grono nauczycieli związkowych w liczbie 17 przybyło do Krakowa na Zielone święta i pod przewodnictwem naczelnika Związku Durskiego w obecności prezesa Sokoła krakowskiego odbywało przez dwa dni posiedzenia, na których wszystkie plany ćwiczeń na boisku szczegółowo omówiono, opracowano i uchwalono. Członkowie związkowego grona obejrzeli na błoniach boisko i trybuny i znaleźli wszystko odpowiednio urządzone. Wszystkie k[illegible], pracują gorliwie; księga pam[illegible] krakowskiego jest już w druku[illegible] wiadomo, wedle programu w dniu 27 czerwca odbędzie się festyn ogrodowy, przy współudziale sił śpiewackich lwowskich, krakowskich i innych Towarzystw, kompozytor p. Świerzyński ułożył kantatę, która na poranku w Sokole ze współdziałem orkiestry będzie wykonaną. Również ułożył p. Świerzyński pieśń kościelną, która na nabożeństwie połączonemi siłami śpiewackiemi wykonaną będzie.

Podczas zlotu sokolego będziemy widzami wielkich ćwiczeń gimnastycznych w dniu 27 i 28, wyścigów i rejów kolarzy i popisu szkoły jazdy konnej na boisku, a w dniu 30 wyścigów wioślarzy na Wiśle w połączeniu z wiankami. Oprócz tego czas wolny zapełniony będzie wycieczkami do Wieliczki, na kopiec i zwiedzaniem miasta, teatru itp. Szczegóły programu zamieścimy później.

Muzeum książąt Czartoryskich zamknięte zostało dla publiczności z powodu prowadzenia wewnętrznych robót restauracyjnych.

Statystyka pocztowa. Nadano w Krakowie w miesiącu kwietniu b. r.: listów prywatnych niepoleconych 245.500, kart korespondencyjn. 221.200, przesyłek pod opaską 112.000, przesyłek z próbkami 17.700, egzemplarzy gazet 224.500, listów urzędowych 59.600, listów poleconych 29.980, przekazów 11.878 na kwotę 385.031 złr. 65 ct., przesyłek wartościowych 26.005, czeków 5.395, zwykłych wkładek oszczędności 846 w łącznej kwocie 1,042.274 złr. Ogółem 954.604 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa w tymże czasie: listów prywatnych niepoleconych 149.000, kart korespondencyjnych 77.400, przesyłek pod opaską 19.800, przesyłek z próbkami 2.100, egzemplarzy gazet 42.800, listów urzędowych 18.700, listów poleconych 29.306, przekazów 24.236 na kwotę 528.522 złr. 39 ct., przesyłek wartościowych 24.597, asygnat czekowych 539, asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) 304 w łącznej kwocie 144.693 złr. 36 ct. Ogółem 388.782 przesyłek.

Telegramów nadano 7.308 i pobrano za nie opłatę w kwocie 4.494 złr.; nadeszło 9.261 dla adresatów w miejscu, a 102.874 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny był następujący: a) sieć miejska: nadano telegramów 527, dochód 338 złr.; nadeszło telegramów 545; ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 11; ilość rozmów telefonicznych 30.027; b) sieć międzymiastowa: ilość rozmów własnych 11, ilość rozmów obcych 26, własne awiza 5, obce awiza 9, dochód 16 złr. 50 ct.

Zmarli. Stefan Lipiński, obywatel m. Krakowa, b. inżynier kolei północnej, zmarł w 46 roku życia.

We Lwowie zmarł w 88 roku życia Józef Starczewski, żołnierz polski z 1831 r.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem zmarł nagle w Sukiennicach w chwili kupowania papierosów liczący 50 lat Tytus Sopoćko, mieszkający przy ulicy Batorego. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Upały mamy od wczoraj iście kanikularne przy prześlicznej pogodzie. Niektóre ulice miasta, ożywione większym ruchem, doznają już przykrości lata. Szczególniej ulicę Lubicz, przez którą odbywa się cały ruch przyjezdnych i odjeżdżających z miasta, powinnyby władze otoczyć większą opieką. Jest ona zawsze pełną nieznośnego pyłu, zamało i zarzadko w stosunku do ruchu zlewaną i zamiataną, tak, iż przejście przez nią należy do wielkich przykrości, a wobec obcych źle rekomenduje miejskie porządki.

Opera lwowska pod dyrekcyą dra Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera rozpoczyna szereg widowisk z dniem 10 czerwca b. r. W wystawionych operach będą brać udział panie Irena Bohussówna, Jadwiga Camilowa, Aleksandra Dąbrowska, Frenkel-Niwińska, Mira Hellerówna, Amalia Kasprowiczowa, Zofia Konarska, Janina Korolewiczówna, pp. Wł. Alma, Aleksander Bandrowski, A. Boraczek, Józef Chodakowski, Wł. Floryański, Gabryel Górski, Julian Jeromin, Aleksander Myszuga, Władysław Roland (Sienkiewicz), Henryk Zegarkowski. Nadto nawiązała dyrekcya rokowania z pp. Teresą Arklową, która już podpisała kontrakt, Stromfeld-Klamrzyńską, Salomeą Kruszelnicką, Justyną Machwicówną, Wład. Mierzwińskim, Wł. Paszkowskim i t. d. Chóry opery lwowskiej wzmocnione będą siłami warszawskiemi. Orkiestra pod kierownictwem p. Henryka Jareckiego. Dekoracye i kostyumy używane będą z teatru miejskiego krakowskiego i z teatru lwowskiego, uzupełnione nowemi wiedeńskiemi.

Przedstawień danych będzie 34, na które złożą się następujące opery: Bizeta „Carmen“, Donizettiego „Łucya z Lammermooru“, Gounoda „Faust“ i „Romeo i Julia“, Halevyego „Żydówka“, Leoncavalla „Pajace“, Mascagniego „Cavalleria rusticana“, Masseneta „Dziewczyna z Nawary“, Mayerbeera „Prorok“, „Robert Dyabeł“, „Afrykanka“ i „Hugonoci“, Moniuszki „Halka“ i „Straszny dwór“, Ponchielli'ego „Bal maskowy“ i „Traviata“, Wagnera „Lohengrin“. Obok tych zamierza dyrekcya wystawić Żeleńskiego „Goplanę“ i Smetany „Sprzedaną narzeczoną“.

Utworzone zostały trzy abonamenty: I. Na wszystkie 34 przedstawień z opustem 10%, kolor biletów ciemno-zielony. II. Na wszystkie premiery, kolor biletów pomarańczowo-żółty. III. Na szereg 12 drugi raz granych oper z opustem 12%, kolor biletów brązowy. Ceny miejsc ogłoszone na plakatach po rogach ulic.

Z teatru komunikują nam: Do tragedyi Szekspira „Koryolan“, która graną będzie w sobotę na benefis p. Kotarbińskiego, przygotowują się nowe dekoracye, kostyumy, zbroje i stylowe rekwizyta, oznaki bojowe rzymskie i t. d. Role kobiece odegrają pp. Paszkowska i Senowska, w rolach męskich oprócz benefisanta, który odegra rolę tytułową, wystąpią pp. Ryger, Solski, Zawadzki, Mielewski, Feliksiewicz, Węgrzyn i Senowski. Bardzo ważne w tej sztuce role ludowe przedstawią pp. Przybyłowicz, Stępowski, Popławski, Roman, Wójcicki, Z. Zboiński i inni. W scenach zbiorowych weźmie udział kilkudziesięciu statystów, z którymi ciągle odbywają się próby.

Towarzystwo operetki lwowskiej przywiózł dziś do Krakowa p. Ludwik Heller, dyrektor teatru Skarbkowskiego, a pojutrze już, tj. w sobotę, rozpoczną się przedstawienia w teatrzyku parku krakowskiego „Palestrantem“ Milloeckera w polskich kostyumach, z udziałem 60 osób samego chóru. Po „Palestrancie“ wystawiony będzie „Baron cygański“, następnie „Sztygar“. W teatrzyku, dawniej przez p. Myszkowskiego zajmowanym, rozszerzono scenę o metr, środkową część widowni o trzy metry, nadto podniesiono poziom o jeden metr, przez co miejsce dla orkiestry zostało obniżone. Z tyłu do sceny przybudowano dwie obszerniejsze garderoby dla chóru. Scena otrzymała oświetlenie gazowe, audytoryum zaś światło elektryczne, lampkami łukowemi. Salę widzów podzielono na dwie części. W pierwszej bliżej sceny jest 11 rzędów foteli, po 16 w każdym rzędzie, po bokach 12 lóż. Część druga, zwana parterem, ma 8 rzędów po 12, razem 96 miejsc siedzących i około 200 stojących, tak, że cała sala może pomieścić przeszło 800 osób.

Majówka. W niedzielę dnia 7 czerwca odbędzie się na Panieńskich Skałach wycieczka Czytelni kolejowej krakowskiej. Orkiestra bierzanowska, połączona z chórem „Lutni“, przygrywać będzie od godziny 2 po południu. Punkt zborny za rogatką Wolską o godz. 1 po południu, skąd zamówionemi podwodami dojechać będzie można na miejsce zabawy. Bilety nabyć można w lokalu Czytelni przy ulicy Lubicz l. 15, I piętro, a w dzień wycieczki na miejscu przy kasie. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę. Powrót z muzyką przy oświetleniu pochodniami i ogniami bengalskiemi. Czysty dochód przeznaczony w jednej połowie na szkołę polską w Biały, a w drugiej połowie na bibliotekę Czytelni kolejowej.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie pp. Maurycy Hutter z Sądowej Wiszni, Michał Wajman ze Stryja i Franciszek Mlekodaj z Myślenic.

Nową pracownię ornamentów metalowych i wszelkich wyrobów blacharskich otworzył w Krakowie przy ulicy św. Marka l. 6 p. Jan Butelski, dawniej współpracownik firmy W. Kosydarskiego. — P. Butelski, jako współpracownik tej firmy, w r. 1894 za artystyczne prace swoje otrzymał na wystawie lwowskiej medal.

Zdrojowisko w Rabce. *Przewodnik higieniczny* donosi: „Gdy w poprzednich latach dawały się często słyszeć narzekania na brak wody do kąpieli, co rzeczywiście podczas pełnego sezonu czasem uczuć się dawało, to w bieżącym roku brakowi temu zaradzono stanowczo przez wybudowanie obszernego, betonowego zbiornika i przez zabezpieczenie najwydatniejszego źródła „Kazimierza“ od dopływu wody słodkiej i tem samem rozcieńczania wody mineralnej. Łazienki w zeszłym roku gruntownie przebudowane i dzisiaj tak pod względem sanitarnym jak i wygody odpowiadają wszelkim wymaganiom. Niepodobna wyliczać wszystkich ulepszeń, podjętych przez właściciela dra Kazimierza Kadena i przeprowadzonych z gruntowną znajomością rzeczy, trudem i sporym kapitałem.“

Ze Śląska. W dniu 30 kwietnia b. r. odbył się publiczny egzamin w cieszyńskiej polskiej szkole rolniczej zimowej w obecności wszystkich członków kuratoryi tejże szkoły, delegatów Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, oraz gospodarzy z okolicy Cieszyna, którzy swoich synów do tej szkoły oddali. Egzamin wypadł bardzo dobrze i był wymownem świadectwem, że młodzież w krótkim, bo tylko sześciomiesięcznym okresie dużo wiadomości nabyła i czasu tego nie zmarnowała. Wszyscy uczniowie odpowiadali na zapytania z dziedziny nauk przyrodniczych, a szczególniej tak ważnej dla rolnika chemii, oraz z dziedziny rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i administracyi rolniczej, zupełnie zadowalniająco i z dokładną znajomością rzeczy. Egzamin z języków polskiego i niemieckiego, z rachunków, geometryi i geografii dowiódł, że uczniowie starsi odświeżyli dobrze w pamięci dawniejszą naukę, zaś młodsi, a zwłaszcza ci, którzy nie mieli sposobności uczęszczać do szkół wyższych, zasób tej ogólnej wiedzy znacznie pomnożyli. W tym pierwszym roku było ośmnastu uczniów, a z tych ukończyli szkołę: a) z postępem celującym: Buzek Karol z Końskiej, Kotas Adolf ze Śmiłowic, Tomoszek Paweł z Żukowa; b) z postępem bardzo dobrym: Matula Jędrzej ze Śmiłowic, Niedoba Paweł z Nawsia, Pelar Jan z Mistrzowic, Sikora Jerzy z Brennej, Szczuka Jan z Dzięgielowa; c) z postępem dobrym: Adamus Paweł z Mistrzowic, Cholewik Jan z Mazańcowic, Cieńciała Józef z Mistrzowic, Glajcar Józef i Glajcar Paweł z Puńcowa, Hawliczek Jerzy z Nawsia, Kukucz Paweł z Wielopola, Niedoba Jerzy z Gródka, Pelar Paweł z Mistrzowic, Wojnar Paweł z Wielopola. Po odbytym egzaminie rozdał dyrektor szkoły, p. Władysław Szybiński, uczniom świadectwa, poczem prezes kuratoryi, baron Mattecloit, wyraził uczniom uznanie za ich pilność i okazane postępy w naukach. Następnie przemówił do uczniów dyrektor szkoły, zachęcając do dalszej nauki w domu i zapowiadając, iż z uczniami następnego kursu będzie robić wycieczki do gospodarstw byłych uczniów szkoły, ażeby się przekonać, o ile nabyte w szkole wiadomości zastosowali w praktyce.

Polski wirtuoz. *Siècle* paryski podał bardzo zajmującą notatkę o Antonim Kątskim, ośmdziesięcioletnim znakomitym wirtuozie, który koncertuje od 6 go roku życia, w tym bowiem wieku, w r. 1821, dawał pierwszy koncert w Krakowie. Podaje tę wiadomość przyjaciel Kątskiego, publicysta paryski p. Oskar Cemettant, który otrzymał od artysty list z Kalkutty, datowany z dnia 27 kwietnia br. Kątski pisze, że opuściwszy w maju r. z. San-Francisco, udał się wraz z młodą swą żoną w podróż artystyczną, która mu się świetnie powodzi. Koncertował w Japonii, Szangaju, Hong-Kongu, Macao, Kantonie, Manilli, w Syamie, na Jawie i Sumatrze, w Penagu i Singaporze. Wszędzie, jak pisze, zbierał „wiele oklasków i pieniędzy — co nic nie szkodzi“. Dnia 1 maja miał koncertować w Kalkucie, a stamtąd jechać na koncert do Bombaju. Później przyjedzie do Europy i ma zawadzić o Paryż, gdzie nie był od r. 1878. „Widzisz przyjacielu — kończy Antoni Kątski, — że pomimo 80 lat, które dźwigam na barkach, mogę śpiewać *allegretto giocoso*: „Mały człowieczek żyje jeszcze“ *(Petit bonhomme vit encore)*. Rzeczywiście, pomimo tak podeszłego wieku, mam zdrowie, siły i energię młodzieńca 30 letniego — i zdrowego w dodatku. Moje palce zawsze silne i giętkie, biegają po klawiszach z całą swobodą młodości. Czuję się ciągle młodym i pracuję dla przyszłości“.

Z Paryża donoszą: W zeszłym tygodniu w sali Erarda dał piękny koncert p. Zygmunt Stojowski wraz z p. Mirą Hellerówną, pp. Władysławem Górskim, Salomonem i Fürstenbergiem. Był to koncert kompozytorski; wykonywano tylko utwory Stojowskiego. Kompozytora, który zarazem wykonywał swoje utwory, nagradzano hucznemi oklaskami, publiczność w sali była rozentuzyazmowaną. Najnowszy swój utwór „Kołysankę“, musiał kompozytor, ulegając naciskowi bardzo licznie zebranej publiczności, powtórzyć. Mira Hellerówna śpiewała pieśń Stojowskiego do słów Asnyka, przełożonych na język francuski przez p. S. Bordèse. Od chwili ukazania się na estradzie, wzięcia pierwszych tonów, p. Hellerówna podbiła sobie odrazu publiczność sali Erarda. Po odśpiewaniu „Wieczoru letniego“, „*Sur la branche l'oiseau*“, zgotowano jej prawdziwą owacyę. Dwa razy przywoływana uparcie przez publiczność, musiała powtarzać; na jednem z tych powtarzań usłyszeliśmy po polsku śliczną piosenkę do słów Asnyka „Między nami nic nie było“.

Obok tych gwiazd nie należy zapomnieć i o p. Karolu Fürstenbergu, śpiewaku wielkiego talentu, którego również szczerze oklaskiwano za dwie pieśni do słów Asnyka i „Krakowiaka“ E. Wasilewskiego.

Bruki. Według zebranych w wielkich miastach angielskich danych, ułożono tablicę porównawczą dodatnich i ujemnych cech bruków: drewnianego, granitowego i asfaltu. Stosownie do tego, który bruk pod danym względem przoduje, zajmuje on w tablicy pierwsze miejsce i odwrotnie. Zdrowotność publiczna: asfalt, granit, drzewo; turkot: drzewo, asfalt, granit; bezpieczeństwo dla koni: drzewo, asfalt, granit; czystość: asfalt, granit, drzewo; trwałość: granit, asfalt, drzewo; oszczędność: granit, drzewo, asfalt; łatwość naprawy: asfalt, drzewo, granit; dogodność dla tramwajów: granit, drzewo, asfalt.

Bicykl zawojował świat cały, a hołdują mu obecnie nawet wielcy tej ziemi. Tygodnik angielski *The Gentlewoman* podaje listę, którąby można nazwać złotą księgą cyklistów. Cyklistami są: król portugalski, mały król hiszpański i królowa włoska. Królewska rodzina angielska, oczywiście, z wyjątkiem królowej Wiktoryi, wiernej swemu osiołkowi, oddaje się z zapałem bicyklowi. Jeżdżą na nim: książę Walii, jego córki Maud i Wiktorya, syn — książę Yorku, tegoż siostry: księżna of Fife, księżniczka Ludwika, księżna of Lorne i księżna Battenberg. Z Hohenzollernów są cyklistami: książę Henryk pruski i syn jego, dalej następca tronu i ks. Adalbert i Eitel Fryderyk. W Danii jeżdżą wszyscy młodzi członkowie rodziny królewskiej: następca tronu, ks. Krystyan, ks. Waldemar i jego synowie ks. Aage i Axel, książęta Karol, Harald i t. d. W Grecyi: następca tronu, jego starsza siostra księżniczka Marya i ks. Jerzy, Mikołaj i Andrzej. Nadto figuruje na liście arcyksiężna-wdowa Stefania, książę Alfons bawarski i wiele osób rodzin książęcych w Niemczech.

Przyrzeczenie małżeństwa. Przyrzeczenie małżeństwa uważano od dawien dawna, zwłaszcza u narodów cywilizowanych, za rodzaj umowy nierozerwalnej, a niedotrzymanie jej pociągało za sobą pewne kary, zwłaszcza, jeżeli przyrzeczenie to poprzedzała wymiana pierścionków, a więc uroczysty akt zaręczyn.

Przyrzeczenie małżeństwa uważano za rodzaj prawa już nabytego, a jak wysoko je ceniono, dowodzi fakt, że Władysław Jagiełło gotów był ks. Wilhelmowi Rakuskiemu, zaręczonemu z Jadwigą, za ustąpienie swego prawa wypłacić niesłychaną naówczas sumę 200.000 złotych.

Faktów podobnych wiele zapisały kroniki.

Napoleon III, będąc jeszcze prezydentem, utrzymywał bardzo bliskie stosunki z bogatą miss Howard i obietnicą poślubienia jej i wyniesienia na tron Francyi skłonił ją do użyczenia milionów, potrzebnych na zamach stanu w r. 1851. Powziąwszy później zamiar wejścia w związki małżeńskie z hrabiną Eugenią Montijo, podstępnie usunął z Paryża niebezpieczną rywalkę. Powróciła ona jednak wkrótce i zaczęła cesarzowi przysyłać listy z pogróżkami. Listy zostały wczas przez policyę pochwycone, a uwiedziona miss zadowolnić się musiała tytułem hrabiny Beauregard i zamkiem tejże nazwy. Napoleon zasilał prócz tego od czasu do czasu jej kasę większemi kwotami, które urosły w końcu do sumy 5,449.000 fr., lecz i to jej nie zadawalniało i do końca życia nie przestała się uważać za ciężko pokrzywdzoną.

Ale nietylko wielcy tego świata pokutowali za niedotrzymanie przyrzeczeń małżeństwa. I maluczkich spotykała nieraz za to ciężka kara. Sąd we Frankfurcie n. Menem skazał niedawno pewnego młodzieńca na poślubienie oszukanej w przeciągu 2 miesięcy, a w przeciwnym razie na wypłacenie jej tytułem odszkodowania 20.000 marek.

W Anglii są na porządku dziennym procesy, w których piękna powódka pozywa młodzieńca o niedotrzymanie przyrzeczenia, i z reguły kończą się zasądzeniem pozwanego na odszkodowanie, którego wysokość jest bardzo rozmaitą, często do tysięcy funtów szt. dochodzącą.

Nietylko kobiety domagają się na tej drodze satysfakcyi; mężczyźni także występują nieraz ze skargą o niedotrzymanie przyrzeczenia. Niejaki Valentine, 55-letni kawaler, oświadczył sędziemu wśród łez, iż życie nie ma już dlań żadnego uroku od chwili, w której 46-letnia miss Powel, gospodyni niedawno zmarłego jego wuja, wyznała mu, iż nie myśli wcale dotrzymać obietnicy zaślubienia go. Miss Powel nie zaprzeczała, gotowa nawet była tytułem odszkodowania ofiarować byłemu narzeczonemu 1 f. szt. Sędzia miał jednak lepsze pojęcie o wartości jej osoby i zasądził ją na zapłacenie 25 f. szt.; a mogła to uczynić tem łatwiej, że zmarły niedawno jej chlebodawca, a wuj skarżącego, uczynił ją uniwersalną spadkobierczynią całego swego majątku, wynoszącego 11.000 f. szt. Wobec tych okoliczności boleść Valentine'a była całkiem usprawiedliwioną. Surowość, z jaką sądy angielskie, a jeszcze bardziej amerykańskie przy tego rodzaju przewinieniach postępują, ma również swoje złe strony, wytwarza bowiem spekulacye na tem polu.

Skarby szacha. Nasr Eddin pozostawia następcy swemu skarby niezliczone, które się przechowują w podziemiach pałacu w Teheranie, strzeżonych dniem i nocą przez szyldwachów. Poza drzwiami okratowanemi i opieczętowanemi piętrzą się stosy złota, srebra, w monetach i sztabach. Apartamenta szacha były nad samemi podziemiami tak, żeby każdej chwili mógł do nich schodzić wejściem sobie tylko wiadomem. Oprócz tych bogactw, oszacowanych na miliard franków, w jednej z sal pałacowych nagromadzone są drogie kamienie; najpiękniejszym z klejnotów jest globus szczerozłoty, mający 60 cm. obwodu, od bieguna północnego do południowego nsiany drogiemi kamieniami; nazwiska stolic wypisane po persku brylantami. Indye wysadzone są ametystami, Afryka rubinami, Anglia lśni od brylantów najczystszej wody, morza są ze szmaragdów. Pomiędzy innemi jest jeszcze wspaniały tron przenośny marmurowy, nad którym promienie swe roztacza słońce złote, wysadzane drogiemi kamieniami.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał poborcy podatkowemu, Emilowi Rozdołowi w Mościskach, złoty krzyż zasługi z koroną.

Błąd druku. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż chrzestną matką sztandaru cechu szewców była p. Jadowska, żona kupca, a nie p. Gadowska, jak było ogłoszone.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 29 maja: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 30 maja: „Koryolan“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Benefis J. Kotarbińskiego).

W niedzielę 31 maja: „Koryolan“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dziady“.** Lwowska księgarnia H. Altenberga puściła już w obieg 11 zeszyt „Dziadów“, ozdobiony ślicznemi ilustracyami Cz. Jankowskiego. Wydawnictwo to zaliczyć wypadnie do najozdobniejszych w literaturze polskiej. Załączone do zeszytu 11 dwie doskonale wykonane u Paulussena fotograwury, ilustrują słowa:

Myśl dziwna! zawsze mi się zdaje,
Że ktoś łzy moje widzi i słyszy westchnienia,
I wiecznie około mnie krąży nakształt cienia...

oraz dwuwiersz:

I piór skoro wyszedł z ziemi,
Oczy na gwiazdę poranną wywrócił...

— **„Przewodnika higienicznego“** numer za maj zawiera: O stosunkach zdrowotnych w m. Lwowie, napisał dr. A. Pawlikowski. Zapałki z żółtego fosforu. Choroby zakaźne w r. 1895. Oceny i sprawozdania: Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie. O pielęgnowaniu chorych. Internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie. Nerwowość młodzieży szkolnej. Ze zdrojowisk i uzdrowisk. Wiadomości bieżące. Rozmaitości. Korespondencya. Ogłoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·7 mm	745·0 mm	741·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,6	+17°,2	+24°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	84%	48%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	0	2

Dział ekonomiczny.

Wystawa drobiu i królików, o której otwarciu w Jarosławiu pisaliśmy wczoraj, udała się znakomicie. Wystawa składa się z siedmiu działów, obejmujących: kury, ptaki pływające, gołębie, króliki, ptaki śpiewające, wreszcie urządzenia, narzędzia i przybory do chowu.

Premie i odznaczenia za wybitniejsze okazy otrzymali: Zakład chowu drobiu Stare Czerniowce (Berno), srebrny medal ministerstwa rolnictwa za kury Plymouth Rocks. Maryan Bogdanowicz z Ryszkowej Woli, medal bronzowy ministerstwa rolnictwa za przednie okazy Plymouth Rocks; dalej za kury Lang-schau Marya Wolska, Hawłowice, nagr. pien. i medal bronzowy ministerstwa rolnictwa. Emilia Makares, nauczycielka, Ryszkowa Wola, srebrny medal minist. roln.; Józef Szromba, naczelnik stacyi w Bobrówce, list pochwalny; A. Friser, Lubaczów, bronzowy medal minist. roln. Henryk Hempel, Jarosław, list pochwalny za paduany. Dobrowolski, Lwów, srebrny medal rolnictwa za kury złote bantamy. Dr. Beill, Stanisławów, list pochwalny za kury japońskie jedwabiste. Drohomirecki, listonosz w Jarosławiu, nagrodę pieniężną za kury czarne *la fleche* i za ślicznie znaczone srebrne hamburskie Laki. Piotr Zubicki, włościanin z Wiązownicy, nagrodę za kury siedmiogrodzkie. Rufina Zalasińska, Cieszanów, list pochwalny za kury krajowe. Kazimiera Merczyńska, Piwoda, za białe kury Ramelslochery. Dobiecki, Pełkinie, nagr. pien. za złote Wyandotte, krzyżowane z naszemi kurami. Tomasz Wiatr, włościanin z Piwody za półkrwi ramelslochery. Michał Chodań, włościanin z Ryszkowej Woli, nagrodę za kury krajowe. Dr. Lisowiecki, Chłopice, list pochwalny. Jan Golba, włościanin z Wiązownicy, nagrodę za czarne kury Leghorn. Jakubik, Pawłosiów, nagr. pien. za kaczki krajowe. W. K. Falkowski, list pochwalny za dzikiego gęsiora i medal bronzowy Tow. gospodarskiego za kury niebieskie. Zofia Stein z Hoszowa, medal bronzowy Tow. gospodarskiego za gęsi chińskie. Friser, Lubaczów, bronzowy medal ministerstwa rolnictwa za gęsi cudemskie, Wincenta Bohosiewicz, srebrny medal ministerstwa rolnictwa za wspaniałe gęsi chersońskie. Maryanna Maziarek, włościanka z Pawłosiowa, nagrodę pieniężną za pantarki. Dobrowolski, Lwów, za gołębie medal srebrny Towarzystwa gospodarskiego, dyplom honorowy Tow. chowu drobiu i nagrodę pieniężną. Dr. Beill, Stanisławów, za gołębie bronzowy i srebrny medal ministerstwa rolnictwa. Dziadoń, Lwów, srebrny medal ministerstwa rolnictwa za gołębie. Terlecki, Jarosław, nagrodę pieniężną za gołębie. Dziuba, włościanin z Jarosławia, nagr. pieniężna. Podivin, medal bronzowy ministerstwa rolnictwa za „listonosze“. Bleicher, Duńkowice, list pochwalny za gołębie. Baranowski, Kraków, medal Tow. roln. za gołębie. W. K. Falkowski ze Zboisk, honorowy dyplom Tow. chowu drobiu za kolekcyę królików, jakiej drugiej z pewnością w Galicyi nie ma. Kowalski za kanarki list pochwalny.

Jeżeli do wymienionych wystawców odznaczonych dodamy jeszcze bardzo ładne kury półkrwi Plymouth Rocks, włościanina Iwana Łechmana, to będziemy mieli wzmiankę prawie o wszystkiem, co wyszczególnia się w oczach fachowców.

Ponadto zainteresowanie wzbudziły klatki i sztuczna wylęgarnia jaj pomysłu p. Podivina.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Środek ludowy. Za taki śmiało może uchodzić dobrze znane z tego, że bóle uśmierza, mięśnie i nerwy wzmacnia, nacieranie **„Molla wódką francuską i solą“**, która ma bardzo rozpowszechnione i skuteczne zastosowanie przeciw darciu w członkach i innym dolegliwościom z przeziębienia pochodzącym. Cena flaszki 90 ct.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll,** c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.